



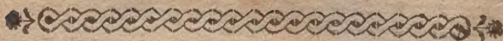



1632

# OBYWATEL

## w ZAMYSŁACH.





w BERDYCZOWIE.

1790.

# DO AUTORA.

*Nie miey mi za złe, ſzanowny ze wſzech miar Piſarzu Uwag tych nad Hiſtoryą Rzymſką, że mimo twoiey wiedzy odważyłem ſię podać ie Publiczności. Nic mnie na to nie ośmieliło, nad ſzczególne dobro moiey Oyczyzny, ten to ſam cel, który i tobie był powodem do tkliwego zamyślenia ſię nad tym Obrazem, we wſzyſtkich Epokach exyſtencyi Rzymu, równie zadziwiaiącym, iak ſtraſznym, co dał wſzyſtkim podobnym do ſiebie niegdyś Narodom naylepſzą ſwym upadkiem naukę, iak mocno kochać maią cnotę Obywatelſką, by były długo trwałemi i kwitnącemi. Nie ieſtem ſzczęśliwy znać cię, godny Piſarzu, ktożkolwiek iednak ieſteś, przyim odemnie hołd naywyżſzego uſzanowania, na iakie tylko zaſługuią twoie cnoty, twoia miłość do tey nieſzczęśliwey Oyczyzny, i twoie gorące chęci wi-*

*dzenia ią przecież kiedyżkolwiek oc-
knioną z długiego nieſzczęść ſwoich le-
targu. Ta ieſt cecha twoiey duſzy w
tym Dziele, napiſałeś go, i zoſtawiłeś
w rękopiſmie, ia go ſię ważę udzielić
całey Publiczności, dla iey pożytku i
oświecenia, a dla dobra i pomyślności
moiey Oyczyzny. Niech go czytaią
wſzyſcy, niech ſię zamyślą nad tym
ſtraſznym Obrazem upadku tak wolney
niegdyś, iak ieſt moia, Rzeplitey, a za-
ſtanowiwſzy ſię, poznaią, izali ta Oy-
czyzna nie dotykała iuż iuż podobno
oſtatniey Rzymu Epoki? Zginął Rzym,
ſromotnie obalony rękoma tych, któ-
rych wielcy Przodkowie wiekami go
ſtawiały; Polſka, nieſzczęśliwa Polſka,
wychowała na ſwoim łonie podobnych
tamtym odrodkow, którzy iey tenże ſam
przygotowywali upadek. Wielka ręka
wſzechmocności Boſkiey, ocuciła ią
przecież, i dźwigneła ſilnie w połowie
będącą iuż z przepaści; lecz ileż to dłu-*

*giemi laty przyćmiona i osłabiona cnota passować się muśi z swemi przeciwnikami, ktòrzy mimo wytrąconych im iuż z ręku naywiększych do szkodzenia narzędzi, ostatnich iednakże dobywaią ieszcze sposobow, aby iey się dżwignąć skutecznie i stale, niedopuścili? Wielki Boże! wesprzyi swą siłą ten Naród w Tobie iednym swoią pokładaiący nadzieię, i nieopuszczay tego ludu, ktòry w Twey pomocy tylko zaufał. Liczne nas w tych czasach mniey więcey pożyteczne uczą, ostrzegaią, i oświecaią Pisma, niechay i te, ile z siebie światłe, proste, i iasne do poięcia każdego człeka, zrobi swoie wrażenie na umyśle i sercu iego, przyłoży się do skutecznego i przezornego zabiegania złemu, a do spiesznego wystawienia trwałey i mocney mey Oyczyznie szczęśliwości budowy.*



# PRZEDMOWA
## DO
## CZYTELNIKA.

*Każda myśl ludzka, chociaż ieſt dziełem, i zabawą duſzy, przecież ſama z ſiebie nie ieſt w ſtanie o czym myśleć, tylko o tym, co czyta na rozumie człowieka. Dla czego, ieżeli ſię znayduie rozum podobny do owego papieru próżnego, i niczym niezapiſanego, tedy myśli muſzą być próżne koniecznie, i do niczego nieſpoſobne. Wiem dobrze, że każdemu człowiekowi dał Bóg duſzę doſkonałą i rozumną, ale według mego zdania, nie ieſt doſyć, iak prędko duſza ludzka niedoczytała ſię więcey na rozumie, tylko tyle, ileby ſię doczytała na mózgu bydlęcym. Tak beſpiecznie takiego człeka przyrównać można w ſpoſobie myślenia do bydlęcia, wſzakże w każdym ſtworzeniu głupſtwo ieſt głupſtwem iednego gatunku, i nie wiedzą, żeby kto zna-*

*lazł inſzą rożnicę między rozumną myślą, a fantazyą, czyli przywidzeniem bydląt, tylko tę ſamę, iaka ieſt między nauką, a głupią proſtotą.*

*Roztrząſnąłem całą Hiſtoryą odkrycia Ameryki, ſzukaiąc między Irokonami, Huronami, i innemi dzikiemi mieſzkańcami, ieżelibym nieznalazł przynaymniey iednego, któryby był ſpoſobnym głębiey myśleć, iak tylko o laſach, gdzie ſię wychował, i o knieiach, gdzie co dzień polował, a przecie nikt wątpić nie może, że wſzyſtkie dzikie Narody maią taką duſzę, i z takiemi przymiotami, z iakiemi ią miał Cycero, Seneka, Demoſtenes, i ſiedmiu Mędrcow Greckich. Niechay tedy nikt ſobie niepodchlebia, żeby urodziwſzy ſię człowiekiem, miał prawo głębiey myśleć, niżeli bydle, iak prędko zaniedba przez ſpoſób potrzebnych nauk, pozbyć ſię tey proſtoty, w którey ſię rodzi cały Naròd ludzki. Ktokolwiek poſtanowił rozumnie myśleć o iakiey rzeczy, trzeba naypierwey, żeby ſię iey uczył, potym, żeby ią z gruntu poznał, a nakoniec, żeby to poznanie przylgneło do*

*pamięci i rozumu iego. Inaczey niechay będzie pewnym, że tam zawſze muſi być błąd, i fałſzywe zdanie, gdzie wiadomość rzeczy, nad którą człowiek rozmyśla, nie ieſt, tylko powierzchowna, i niedoſkonała. Wſzyſcy uczeni ludzie zgadzaią ſię, że Seneka lepiey myślał o cnocie nad innych Rzymian, ale też zaraz świadczą przykładne obyczaie iego, że miał na rozumie wyryty ſkład prawdziwey cnoty, że znał lepiey ich ſzacunek, nad wſzyſtkich ſwego wieku ſzalonych Rzymian. Piſał także ſławny ów Cycero o obowiązkach poczciwego i dobrego Obywatela, ale podobnym ſpoſobem, każdy znaydzie w Hiſtoryi Rzymſkiey, że dał wiele dobrych i chwalebnych dowodow tey powinności, o którey piſał, i przy którey naoſtatek życie ſwoie położył.*

*Między różnemi myślami tego wielkiego człowieka, czytałem Rozdział pracowicie napiſany o Rządzie każdey rozumney Rzeczypoſpolitey; nie mogłem ſię wydziwić, że Rzymianie znayduiąc ſię w owym okropnym ſtanie, nie umieli pożytkować ani z*

*zdrowey rady, ani nawet światła ſamego Autora, w którego oczach zniknęła wolność, i powaga Senatu. Długo bardzo w uwagach moich ſzukałem przyczyny takiego w Obywatelach zaślepienia, ale czym głębiey wchodziłem w domowe ich kłotnie i zamieſzania, tym mniey u ſiebie znalazłem oświecenia. Muſiałem tedy przechodzić przez wſzyſtkie wieki, roztrząſaiąc naydawnieyſze Rządy Rzymianow, i uważaiąc, w którym wieku ta nieſzczęśliwa ślepota wkradła ſię do Rzymu, w którym urosła, i w którym Rzym w przepaść zepchnęła ze wſzyſtkiemi iego ſwobodami. Starałem ſię więc takim porządkiem uwagi wypiſać, iakim mnie myśli moie prowadziły, ażeby każdy Czytelnik z łatwością mógł widzieć, ieżeli w zamyſłach błądziłem, i poprawić, ieżeli co w uwagach moich opuściłem.*

*Naypierwey tedy przeyrzawſzy ſtan nikczemny pierwiaſtkowego Rzymu, nie zaſtanowiłem ſię myślą nad iego małemi początkami, ale obróciłem wſzyſtką ciekawość na iego nagły wzroſt, i niezmierną*

*ogromnosć, do którey ta mała okolica przyszła w krótkim czasie. Tam uważałem, że póty Rzymianie byli szczęśliwi, póki młodzież Rzymska ucząc się w Atenach nauk, umiała rozumnie myśleć, i czynić rostropnie. Wszystkie obroty tych wielkich ludzi, były pełne zdrowego rozsądku; nie było między niemi żadnego, któryby nie wiedział co iest prawdziwa cnota, co iest dobro publiczne, co iest sława Narodu, co iest zdrowa polityka, i na czym zawist iest szczęśliwy Rząd Państwa. Czytałem tego wieku różne mowy w Senacie, o bespieczeństwie kraiu swego, i o sposobach. któremi zastaniać go należy od zazdrości sąsiadow. Nie wiem, ieżeliby kto potrafił z większą rostropnością przełożyć, co iest przymierze z sąsiadami? co iest dependencya? co znaczy Gwarancya? a co opressya, i wzgarda Narodu?*

*Wydziwić się nie mogłem czytaiąc przykłady, z iaką wspaniałością duszy ci zacni Obywatele pogardzili prywatnym zyskiem, i iak się brzydzili zbytkiem. biesiadami, komedyami, i innemi płochemi za-*

*bawami. Takim porządkiem wpatrzywszy ſię w obyczaie, i myśli Rzymian, przekonany zoſtałem, że z ſamą cnotą, i zdrowym rozumem podnieśli ſławę Oyczyzny ſwoiey do tak wielkiey wyſokości, że cały świat lękaiąc ſię ich potęgi, muſiał z niemi ſzukać przymierza.*

*Wſzedłem potym w dalſze wieki za zwycięztwem i tryumfami, aż do znieſienia Kartageny, podbicia Grekow, i zburzenia owych ſławnych Aten, ztamtąd poſtępuiąc daley, iuż widziałem w Rzymianach nietylko zepſucie obyczaiow, ale nawet ſpoſób myślenia cale odmienny od owych zacnych Przodkow ſwoich. Nie znalazłem tam nikogo, żeby chwalił nauki Greckie, albo, żeby kto mòwił o Atenach, gdzie ſię przedtym uczyli, tylko z tą wzgardą i hardością, z którą zwykli mówić zwycięzcy do zwyciężonych. Domyśliłem ſię zaraz, że czym więcey nikneły Szkoły Ateńſkie, tym mniey mieli Rzymianie rozumu, iuż byli tylko tacy, którzy nie kazali uczyć dzieci ſwoich innych nauk, tylko iaka kura lepſza, czy z czarnemi,*

*czy z żółtemi nogami? po czym poznać kobyłę źrzebną? po czym ogiera? i wiele innych głupich wiadomości, ani do Rządow Państwa, ani do dobrych obyczaiow, ani do powinności Obywatela niepotrzebnych. Taka prostota zaraziwszy umysł Obywatelow różnemi błędami, stała się w poźnieyszych wiekach nieuleczoną ślepotą. Nikt nie znał potrzeby owego doskonałego rozumu, ktòrego wyciągało panowanie nad całym światem, ani własnego niebespieczeństwa, w które ich wprowadziły zbytki, podłość, łakomstwo. Zdawało się wszystkim, że dosyć być Rzymianinem, żeby być wolnym, i dosyć urodzić się człowiekiem, żeby być mądrym. W tak fałszywey opinii, wielu zacnych ludzi dla pożytku publicznego pisało wiersze, albo komedye, rozumieiąc, że nikt nie może być dobrym Obywatelem, pòki nie będzie dobrym Komedyantem. Przeszedłszy tedy przez ten długi przeciąg zepsutych wiekow, pełnych błędow, łakomstwa i podłości, zatrzymałem się nad ową przepaścią, w którey zgineła wolność, i sława Rzymian. Uważałem wszystkie woyny mię-*

*dzy Obywatelami na dwie części rozdzielonemi, każda z nich, zdawała się bronić wolności, a obydwie nie miały przed oczyma inszego końca, tylko prywatny zysk, i własne swoie podwyższenie. Nikt tam nie znał, co iest wolność, albo co iest niewola, dla czego wszyscy gadali o swobodach Oyczyzny, a ieden drugiego nie rozumiał. Naywiększa na ów czas była u Rzymian mądrość, umieć zdradę zasłonić fałszywą postacią, a pod nią szukać własnego pożytku. Żadne pismo Cycerona, i to wielkie światło iego rozumu, które dotąd wieki nasze szanuią, nie mogły oświecić ludzi łakomstwem zaślepionych. Kato ów sławny Rzymianin, zabił się z rozpaczy, niemogąc zachęcić Narodu ani do cnoty, ani do miłości Oyczyzny. Nic go bardziey do straty życia nie przywiodło, tylko to, że ci sami, którzy razem z nim na obronę oręża dobyli, zaraz go schowali, iak prędko swóy pożytek wytargowali. Jeżeli tedy każdy Rzymianin szukał kupca na swoią Oyczyznę, niemaiąc tego oświecenia, iż z nią razem sam siebie w niewolą zaprzedaie, więc daley nieidąc,*

*ſkończyłem Uwagi moie na tym, że nayſzczęśliwſza ta ieſt Oyczyzna, gdzie Obywatele nie maią ani cnoty, ani rozumu. Dla czego pragnę uprzedzić Czytelnika tą wiadomością, że uwagi moie nie maią innego końca, tylko ten, żebym zaſtanowił każdy wolny Naròd nad upadkiem Rzymian, pokazał, że żadna Rzeczpoſpolita nie zginela nigdy, tylko przez podłość Obywatelow, iak zginął Rzym, lub przez przemoc Sąsiadow, iak zginela Kartagena.*



# UWAGI OBYWATELA

NAD

# HISTORYĄ RZYMSKĄ.

---

Nikt nie znaydzie ani zacnieyſzey, ani obfitſzey materyi do zabawy rozumu ludzkiego, nad Hiſtoryą Rzymſką, ieżeli kto zechce zaſtanowić uwagę nad niezmierną iey rozległością, łatwo zmiarkuie, że ieſt większa nad poiętność iego, ieżeli zaś zechce roztrząſać gatunki wſzyſtkich przypadkow, i niezliczonych odmian, znaydzie myśli ſwoie powikłane w oſnowie rożnych obrotow tey naywiękſzey na świecie machiny.

Hiſtoryą Rzymſką wielu uczonych przyrównało do Oceanu, ktòrego nikt wzrokiem nie ogarnie; mnie ſię zdaie, że ta ieſt naypodobnieyſza do owego wielkiego kraiu, który przez ſwoią obfitość pokazuie ciekawości ludzkiey wſzyſtko, cokolwiek być może naywſpaniałſzego i nayciekawſzego, chcąc tedy zaſtąpić uwagę nad tym ogrom-

nym ſiedliſkiem owych dumnych Rzymian, trzeba koniecznie podzielić materyą na trzy Uwagi, żeby tym porządkiem prowadząc rozum ludzki, przyprowadzić można do doſkonałego obiaśnienia.

Pierwſza Uwaga nad początkami pierwiaſtkowemi Rzymu, i nad ſtopniami, po ktòrych przyſzedł do tey niezmierney wielkości.

Druga Uwaga nad ſtanem Rzymian w naywyżſzey ſławie, w naywiękſzych bogactwach, i panowaniu nad całym światem.

Trzecia Uwaga nad upadkiem Rzymu, i nad przyczynami, które go powoli nachylaiąc, naypierwey obaliły, a potym w przepaść niewoli wtrąciły. Takim ſpoſobem ſkróci ſię ten wielki Obraz, nad ktòrym muſiałaby uwaga ludzka tyle zażywać pracy, ile w nim ieſt niezmierney rozległości.



UWA-



# UWAGA PIERWSZA

*Nad początkami Rzymu.*



STWORCA całego świata tym ieſt cudownieyſzym w rozrządzeniu ſwoim, czym mnieyſzy obrał początek dla naywiękſzego, i nayokazalſzego ſtworzenia, wymierzywſzy każdemu z nich pewną liczbę czaſu, ktòrey maią przychodzić do tey doſkonałości, iaką mieć powinny.

Gdyby zawſze myśli ludzkie kończyły ſię uwagą, niktby nie mógł patrzeć bez podziwienia na drzewa wyraſtaiące pod obłoki, ſpoyrzawſzy na nikczemność ich naſienia, z którego wzięły początek. Toż ſamo dziać ſię zwykło w ſpołecznościach Narodu ludzkiego, co z zadumieniem widzieliśmy w naturze. Przyidzie naprzykład komu do głowy zrobić ſobie ſiedliſko na takim mieyſcu, gdzie ſię ſpodziewa znaleść ſobie ſpoſób do życia ſłodſzy i wygodnieyſzy. Drudzy wziąwſzy wiadomość o tym, powoli gromadzą ſię, i toż ſamo czynią. Taka garſtka tułaczów nie może w początkach wydawać ſię, tylko iednym zbiorem podłego ludu, ale cóż czas robi? oto za poſiłkiem induſtryi, i pomnożeniem Obywatelów, mieyſce naypierwey ſię rozſzerza, a potym w przeciągu wieku, ſtaie ſię coraz ſławnieyſzą, coraz obfitſzą, coraz ſzczę-

ſliwſzą krainą. Wſzakże tam, gdzie przed dwomaſet lat, nie była tylko okropna puſtynia, zaroſłe pola i błota nieużyte, widziemy teraz miaſta przewyżſzaiące bogactwem, wſpaniałością budynków, wielkością handlu, roſtropnością praw, i liczbą mieſzkańców, wſzyſtkie inne, ktòre przedtym miały pierwſzeńſtwo między rozległemi miaſtami. Ale na co ſzukać innych dowodòw tey prawdy, dość będzie wſpomniawſzy na Rzym, wrócić ſię do iego gniazda. Każdy tam obaczy razem ten wielki pożar, który cały świat ogarnął, i iego maleńką iſkrę, z którey ſię poczoł. Nie maſz podobnego w żadnych dzieiach przykładu, aby z iednego podłego początku, rzeczy wywinąć ſię miały do takiego wſpaniałego końca. Pominąwſzy więc różne plotki ſtarodawnych baiarzów, prowadźmy uwagę naſzą za zdaniem uczonych, którzy z większym

ſtaraniem i podobieńſtwem początki iego opiſywali.

Amuliuſz Xiąże zuchwały zbuntowawſzy ſię przeciwko bratu, zrzucił go z Tronu. Zeby zaś przywłaſzczoną koronę mógł na zawſze ubeſpieczyć, przymuſił córkę zrzuconego Króla, ażeby albo poſzła do Klaſztoru, albo ſromotną umierała śmiercią. Z tych dwoch loſów obrała ſobie klaſztorne Welum, przymuſzona Mniſzka, i ſzluby takie, iakich na ów czas wyciągał zwyczay, uczyniła. Ale przynioſſzy z ſobą za furtkę mocnieyſzą ułomność, aniżeli wſzyſtkie obowiązki klaſztorne, ogień Weſtialſki przemienił ſię w ogień miłości, dla czego krótko mówiąc, Mniſzka urodziła dwoie Bliźniąt. Wſzyſcy owego ślepego wieku, mieli za rzecz pewną, że Bogowie wykradli ſię z nieba, i obcowali z narodem ludzkim, aż do amorów. Wiele było bajek, że będąc

podlegli ròżnym paſſyom, wzdychali za piękną urodą. Teologia owego czaſu nie była przeciwna takowym przypadkom, dla tego też amory z niebem, nie były wſtydem, ani niecnotą.

Rea Sylwia będąc wſparta powſzechną zabobonów powagą, ſtaneła śmiało pod cieniem Marſowego Szyſzaka, i oswiadczyła wſzyſtkim, że on był tych Bliźniąt oycem, ktòrych ona ieſt matką. A iako on miał reputacyą, że częſto ſkładał ſwóy Szyſzak i Zbroię pod nogi Wenery (w czym go nie źle naśladuią woiowniki naſze) tak nikt nie miał wątpliwości, żeby to, co Panna Weſtfalſka o Marſie, o ſobie, i o ſwoich dzieciach powiedziała, nie miało być prawdą. Nie wiem, ieżeli Amuliuſz kazał te Bliźnięta potopić w Tybrze, pogardzaiąc gniewem nayzapalczywſzego z trzody Bożkòw Marſa, nie śmiem upewnić

o tym, że ich rzeka wyniosła na brzeg przez uszanowanie wysokiego urodzenia tych Bękartów, a naymniey wierzę, żeby ich Wilczyca karmić miała, albo żeby między Pastuchami wychowawszy się, szukać mieli zemsty za krzywdę Numitora Dziada swego; dla czego odsyłam wszystkich ciekawych do Pironizmu historycznego, do którego lepszym prawem takie należą bayki.

Otóż iest ten pierwiastkowy los, a po Chrześciańsku mòwiąc, pierwsze przez Opatrzność owego Rzymu zaszczepienie, który miał kiedyś dopełniać obszerne nad sobą wyroki. Obaczmyż teraz, iak te sławne miasto wyszło na świat z tey pierwszey nikczemności swoiey.

Romulus był iégo fundatorem, ale ledwo co zaczoł rysować okrąg murów, które miały opasować miasto, zaraz cała planta została zbroczona

krwią braterſką, a przeto wynalazca nayſławnieyſzego pod ſłońcem dzieła, ſtał ſię obrzydliwym zabóycą, i ten Rzym, który miał kiedyś cały świat zawoiować, urodził ſię na łonie Bratobóyſtwa. Obaczmyż ieſzcze, kto ſię przyłożył do zaludnienia tey nowey Oſady. Oto naypierwſzym oſadcą była zbrodnia, a drugim bezkarność. Romulus zrobiwſzy z tey nowey Kolonii mieyſce obrony, wſzyſtkie Łotry uciekały do niego, chroniąc ſię przed Sądem i karą. Otóż ieſt urodzenie naſzego Rzymu, i iego początek, z którego wnoſić można, iak ſię daley ſprawował pod rządem fundatora ſwoiego. Garść ludzi złożona z różnego gatunku hultaiów, pełnych dzikości i głupſtwa, nie mogła żyć inaczey, tylko drapieżnością, żadne prawo, żaden porządek nie był ieſzcze wprowadzony, dla tego też nikt w tèy gromadzie nie znał, co ieſt

cnota, co ieſt prawdziwe męztwo? co ieſt dobro publiczne? i iakie ſą naoſtatek powinności dobrego Obywatela? Naypierwſza troſkliwość tych nowych mieſzkańców była około potomności. Niemaiąc żadnych między ſobą niewiaſt, lekali ſię, aby miaſto z ich życiem nie upadło, śrzodki iednak, które ſobie do zaludnienia obrali, tak były dzikie, iak i ich obyczaie. Naypierwey robili ſławne i ciekawe igrzyſko, a potym zaproſiwſzy ſąſiedzkie Panny na tę uciechę, wſzyſtkie gwałtem do domów ſwoich zabierali. Rodzice urażeni tą niegodziwością, gotowali zemſtę, ale krótko mówiąc, młode żony kontente z tego przypadku, weſzły ſame w pośrzednictwo, i robiły zgodę między Rodzicami, a ſwoiemi mężami. Takie gwałtowne cudzych dziwek porwanie, można było rachować za naypierwſzą zdobycz Rzymianów nowych,

ile, że gatunek zwycięztwa, nie był daleki od gatunku zwyciężców. Trzeba było koniecznie takim być hultaiem, iakim byli pierwſi Rzymu mieſzkańcy, żeby było przez chytrość, a potym przez gwałcenie kobiet przychodzić do ſwego poſtanowienia. Ale doznamy daley, że Potomkowie nie nieodrodzili ſię od Przodkòw ſwoich. Każdy niechay ſądzi, co ieſt nagany godnieyſzym w Rzymie, czy zapalać woyny nieſprawiedliwe, i paſtwić ſię nad kraiem niewinnym dla rozſzerzenia granicy panowania? czy porwać dziwki dla ubeſpieczenia potomności ſwoiey? Wſzyſcy iednoſtaynie piſzą, że Romulus wielkie czynił ſtarania około rolnictwa, niezaniedbuiąc przytym różnych ſpoſobów do wprowadzenia przyzwoitey ludzkości w pośrzód dzikich Obywatelòw ſwoich. Powiadaią ieſzcze, że niektóre rozporządzenia iego były bardzo rozumne.

Jeżeli prawda, że panowanie iego trwało lat 38. tedy dosyć miał czasu do ugróntowania praw swoich.

To zaś nayrostropniey postanowił w rządach swoich, że Senat naznaczył a w tym zaufaniu, że starość złączona z rozsądkiem, będą się posiłkować, wybrał zaraz naystarszych Obywatelów pewną liczbę na tę godność, która w poźnieyszych wiekach stała się iednym z naystrasznieyszych, i naypoważnieyszych Trybunałòw.

Nigdy iednak Romulus przy swoim staraniu nie mógł ugłaskać dzikości w swoich Obywatelach, być to może, że sam niemaiąc w własnych obyczaiach, ani słodyczy, ani powolności, nie był sposobnym do tego chwalebnego dzieła. Jakoż powiadaią, że Senat chcąc się pozbyć surowego panowania Romulusowego, zabił go potaiemnie, i pod płaszczem wyniosł, głosząc przed pospolitwem, że go Bo-

gowie do nieba porwali, poparł te głupſtwo ieden bałamut świadectwem ſwoim, że go widział po śmierci między Bogami. Dla czego cały Senat nakazał honory i ofiary dla Romuluſa, i wolał go mieć Bożkiem, niżeli Królem.

Naſtępca iego Numa Pompiliuſz obrał ſobie ſkutecznieyſze śrzodki do wypolerowania tego motłochu z grubych, i prawie dzikich ludzi zgromadzonego. Naypierwey tedy wprowadził Religią, a potym uſtanowił iey obrządki, dufaiąc, że nie maſz nic mocnieyſzego do wyrycia impreſſyi na rozumie ludzkim, nad iedną Religią. Roſtropniey myślał ten nowy Król nad innych Monarchòw, którzy cierpią w Pańſtwach ſwoich Obywatelów niemaiących żadney wiary. Nie widzę nic niebeſpiecznieyſzego dla kraiowey zwierzchności, nad człowieka takiego, którego iak prędko

boiaźń Boga, i interes duszy nie wiążą, tak nie masz nic mocnego na świecie, coby go od złych i szkodliwych zamysłów wstrzymać mogło. Prawda, że ile razy dostała się w ręce Monarchòw Religia, tyle razy była instrumentem ich polityki, przyczyny tych skutków szukać głęboko nie potrzeba.

Człowiek każdy wyperswadowany, że wszystka iego szczęśliwość zawisła od iedney Wszechmocności Bostwa ukrytego w obłokach, czegóżby nie uczynił, żeby dla siebie ziednał łaskawość iego? Podobnym sposobem, czego nie iest gotow domyśleć się człowiek bez wiary, wyperswadowany, że Bóg iest bayką, a piekło wymysłem? Rzecz niepodiegła żadney wątpliwości, że Religia rządzi duszą człowieka i umysłem iego. Nie masz, chyba iedna ułomność ludzka, albo passya, któraby ią osłabić mogła, al-

bo oderwać od ich powinności. Zawſze żarliwość w człowieku nayprędſza ieſt do zapalenia ſię przy doſtoieńſtwie ſwoiey wiary, a chociaż nie ieden pływa w zbrodniach, iak po Oceanie, drugi ſiedzi w pożądliwościach ſerca ſwego po uſzy, przecież każdy gotów porzucić maiątek i żonę, a naoſtatek położyć i życie za ſwoią wiarę. Nad tym tylko zaſtanowić ſię należy, iak mogły czaſem dwie opinie cale ſobie przeciwne ſchodzić ſię do iednego końca Monarchów, i być zgromadzone razem do iedney polityki. Widzieliśmy nie raz, że iak prędko potrzebował interes, aby go zaſłonić Religią panuiącą, tak z niewypowiedzianą pomyślnością potrafili Monarchowie nakręcać te ſprężyny ku ſwoim zamyſłom; ieżeli zaś wyciągał pożytek, żeby kościoły obedrzeć, i Duchownym odebrać maiątek, znaleźli oni w obrządkach prze-

ciwnych wierze ſwoiey ſkuteczne ſpoſoby do nagięcia tey ſamey ſprężyny ku ſwoiey myśli, i tak bez żadnego wſtrętu obracali tę wiarę niby machiną iaką na wſzyſtkie ſtrony, z których widzieli pożytek.

Numa Pompiliuſz poſtanowił także u ſiebie przyprowadzić Rzymiany do poloru i ludzkości przez ſpoſób ſumienia; prawda, że ten Monarcha nie winien był nikomu ſwego podwyżſzenia, tylko iedney cnocie, poczciwość iego była ſławna w całey okolicy miaſta Kijer, gdzie on ſię urodził. Rzymianie znalazłſzy Numę w pośrzodku cnot i przyſtoynych obyczaiòw, obrali go za ſwego Pana.

Tu nie wiem, iak mam pogodzić pierwſze moie Rzymian opiſanie, z tym nayroſtropnieyſzym ich poſtępkiem. Należałoby według wſzelkiey ſprawiedliwości odwołać, że ten Naród nie był ani głupi, ani ślepy, kie-

dy wiedział gdzie ſzukać, i z iakiemi przymiotami ſobie Kròla dobierać. Wieleż to Narodòw omyliło ſię w wyborze ſwoim, ledwieby można zrachować różnych Królów, ktòrych rozumiano być darem z nieba ſpuſzczonym, a potym pokazało doświadczenie, że gdyby nie godziło ſię noſić Korony, tylko ſamey cnocie, gdyby nie miał prawa do Berła, tylko rozſądek, podobno nie byliby warci nayınnieyſzego urzędu.

Zmiękczywſzy krnąbrność ſwoich Obywatelow Numa Pompiliuſz, przez wprowadzoną Religią z różnemi obrządkami, obrócił ſtaranie ſwoie do prawodawctwa. Ten nieoſzacowany Król przekładał więcey tonem Oyca, iak Pana, to wſzyſtko, cokolwiek mogło być potrzebne do dobrego porządku. Poddani tym chętniey nowe uſtawy przyimowali, im mocniey o iego cnocie byli przekonani, mi-

mo iednak tych powolności, zdawało ſię Numie, że potrzeba ieſzcze przyſtodzić nowe Prawa tym upewnieniem, że wypływa z źrzódła głębokiey mądrości Nimfy Egiry, i że nie ſtanowi tego dzieła mocą władzy ſwoiey, ale z natchnienia nayrozumnieyſzey Nimfy. Nie wiem, czy zbyteczna troſkliwość o dobro publiczne, czyli nadzieia upoważnienia Praw ſwoich, czyli iaki inſzy zwyczay doradził ten podły ſpoſób obłudy. Ale iak prędko Rzymianie mieli tyle rozumu, że nie ſzukali Króla w tey naymędrſzey Bogini łóſzku, ani go za iey uſilnością i radą obierali, tak nie mieli więcey przyczyny ſzanować mądre inſpiracye Nimfy, niż doświadczoną cnotę Numy Pompiliuſza.

Cóżkolwiek bądź, to ieſt pewna, że długo bardzo w poźnieyſzych wiekach podobne ſpoſoby łudzenia prędko wiernego poſpolitwa przynoſiły korzyść

korzyść dla Monarchów, ledwieby i teraz nie czynili ſię Prorokami, gdyby im tylko wierzono; prawda, że maią inne ſpoſoby do wykonania woli ſwoiey; tyrania i abſolutyzm nie ſzuka konwikcyi rozumu, ale poſłuſzeńſtwa ślepego, i każda przemoc poty nie ieſt ſpokoyna, poki nie obaczy, że ſię wſzyſcy pod iey iarzmem zginaią.

Jak tylko Rzymianie okrzeſani zoſtali przez roſtropność Numy, tak od tego czaſu zaczeli roſpościerać ſkrzydła do iakiegoś wylotu ſzypkiego, i bardzo wyſokiego. Niechcę ia pozwalać myślom, żeby latały za niemi, bobym ſie oddalił od mego przedſięwzięcia, doſyć będzie rzucić okiem na Rzym, który nabiera okazałości, i zaſtanowić uwagą nad nieſłychaną pomyślnością iedney bardzo dobrey Oſady. Naylepiey zdaie mi ſię zacząć Uwagi nad Rzymianami od ich

woyny przeciwko Albańczykom, iakoż ta Epocha chwalebną ieſt dla tego nowego Narodu. Może nie ieden będzie rozumiał, że ia myślę wprowadzać zwycięztwo trzeciego Horacyuſza? bynaymniey, to był Rycerz wściekły, i niepotrzebnie piękność dzieła ſwego oſzpecił zabóyſtwem ſioſtry, która płakała wprawdzie nad loſem Oyczyzny, ale bardziey żałowała śmierci ſwego kochanka. Moia uwaga zaſtanowiła ſię nad oſobliwą wſpaniałością Rzymian w tey ſławney bitwie. Przyznaię ia, że tę wielką chwałę należy dzielić równo między Rzymiany i ich nieprzyiacioł, ale też każdy przyznać powinien, że tak iedni, iak drudzy dali przykład prawdziwey ludzkości; czy nie byłże to piękny widok patrzyć na uſzykowane przeciwko ſobie woyſka dwoch Narodów, z których ieden zwyciężony miał ſię doſtać w podległość zwyciężcy? W ta-

kiey okoliczności nie maſz Patryoty, któryby z ochotą nie ponioſł życia, żeby ſiebie i Oyczyznę od obcey uwolnił podległości. Wątpić także nie można, że między temi dwiema Narodami muſieli być ludzie pełni światła i rozſądku, którzy poznawali, że iedna ſtrona miała przyczynę do woyny nieſprawiedliwą. Ale żadna Reflexya oręża nie wſtrzymała. Należałoby ſprawiedliwie ganić i potępiać taką zapamiętałość, gdybyśmy oczami naſzemi nie patrzyli na podobne zawziętości między Pańſtwami Chrześciańſkiemi. Ze wſzyſtkich więc okoliczności każdy ſądzić może, że te dwa Narody pod bronią ſtoiące, muſiały być pełne ochoty uderzenia na ſiebie, a przecież czego inſze Reflexye nie ſprawiły, wzgląd i interes ludzkości dokazał. Naypierwey uważali między ſobą, iak ieſt wyſoki ſzacunek krwie ludzkiey, a potym ſzu-

kali ſpoſobów, iakby nie ſchodząc z placu woynę ſkończyć, i krwie ludzkiey oſzczędzić. Trefunkiem zdarzyło ſię, że trzech Braci rodzonych było w woyſku Albańſkim, i tyleż u Rzymian. Umówili ſię tedy Wodzowie, żeby ci trzey Rycerze z każdey ſtrony wyſadzeni, męztwem między ſobą dwoch Narodòw niechęci zaſpokoili. Odważna młodzież zapalona chęcią ſławy i miłością Oyczyzny, chętnie przyiąwſzy ten na ſiebie obowiązek, zakończyła woynę. Ta piękna okoliczność powinnaby mnie wciągnąć w głębokie Filozofów uwagi, gdybym ſię nie lękał dłużey zabawić nieco nad moie poſtanowienie. Nie mogę iednak przytłumić w myślach moich iedney Reflexyi. Pytam ſię, co za potrzeba, żeby tak wiele ludzi marnie gineło? Oſzczędzenie krwie ludzkiey nie byłożby lepſze nad wſzyſtkie inne ſpoſoby, ktòrych zażywa-

my pod czas uſtanowienia ſpołeczności? Jeſtem pewny, że to pytanie pogardzone będzie wſzędzie, gdzie nie myślą tylko o podbiianiu Sąſiedzkich kraiow, i zawoiowaniu Króleſtwa cudzego. Zawſze iednak ſpodziewać ſię mogę, że rozumni ludzie przychylą ſię do mego zdania. Ale pozwólmy, że nie maſz takiey krwie Rzeczypoſpolitey, którąby ſię rozlewać nie powinna, iak prędko koniecznie trzeba ſię bić, broniąc ſiebie i Oyczyzny, ieżeli Monarcha umyślnie wſzczyna i nieſłuſznie zaczepki, ſzukaiąc ſwoich z tey kłótni pożytków, więc trzeba wzaiemnie pozwolić, że taki napaſtnik powinien ſam ſwoim męztwem zaſpokaiać, albo dochodzić krzywdy, niezaſłaniaiąc ſię ſkórą Narodów. Przerzuciłem całe Archivum natury, i wſzyſtkie zbiory Praw iey przewertowałem, a nigdzie ieſzcze nie doczytałem ſię, żeby Obywatele powin-

ni ginąć za ſławę Monarchy, lub za powiękſzenie Dworu, wygod wymyślnych, i nierządnic iego, ſama ſprawiedliwość za niemi gada, że każdy człowiek łamie wątpliwe prawo ſzanować życia ſwoiego, iak prędko nie idzie ani o iego zgubę, ani o ſpokoyność Rzeczypoſpolitey. Wiara Swięta nie była nigdy przeciwna takiey nauce, Bóg ſam nie pozwoliłby wylewać krwie wiernym ſwoim, gdyby umierać za wyznanie Stwórcy ſwego, nie było naywiękſzą ſławą dla człowieka. Boże! w naywyżſzym ſtopniu ſprawiedliwy! i w naywyżſzym dobry! za cóż cierpiſz takowe zbrodnie na ziemi? Wielbię we wſzyſtkim Opatrzność Twoią, która w ten czas zdaie mi ſię nayniedościgleyſzą, kiedy widzę, że tyrana pełnego ambicyi i bezbożności, ręką ſwoią zaſłaniaſz.

Wracam ſię do Rzymu, który wzraſtaiącego ſtanu ſwego, i do podbicia

Pańſtw przeznaczonego, nie mógł na trwalſzych podwalinach poſtawić, iak na cnocie Obywatelſkiey. Proſtota w obyczaiach, i niewzruſzone męztwo, były to dwa naypoufalſze filary, które wſpierać miały Rzymian zamyſły, do powiękſzenia kraiu i ſławy ſwoiey. Brzydzili ſię zbytkiem, i chronili ſię tego wſzyſtkiego, coby człowieka zniewieścić mogło od owego czaſu, kiedy poznawſzy ſłodycz wolności, zrzucili z ſiebie ciężar panowania Królów, wyrzekli ſię naypierwey próżnych i niepotrzebnych wydatków, i wypędzili blaſk owey fałſzywey okazałości, którą ſądzili być naywiękſzym nieprzyiacielem domowym.

Tu należy zaſtanowić uwagę, że ile razy przypadek iaki zachwiał Rzeczpoſpolitą, tyle razy biegli do nayroſtropnieyſzego goſpodarza, który w cieniu ſtodoły ſwoiey rozporządzał

ſpokoynie wſzyſtkie domowe zatrudnienia. Nie ſzukał tam żaden Wykrętarza, albo Wierſzopiſa, ani zaciągał Statyſty z obcych Gabinetów wypędzonego, znali oni to dobrze, że iedni ſzalbierſtwem, drudzy dzikiemi maxymami w ſamym tylko Tarkwiniuſzów Deſpotyzmie poważanemi, mogliby zarazić Obywatelſką cnotę. O! gdyby każdy Naród wolny nie zaſadzał ſię na radzie ſwoiey, tylko na ludzi roſtropnych, poważnych, i umieiących rządzić domem ſwoim, nigdyby nie znał ani praw obojętnych, ani podatków uciemiężliwych, ani żołnierzy niepłatnych, ani naoſtatek nie miałby Obywatelòw złych i łakomych.

Goſpodarſtwo i Rząd wewnętrzny kraiu, podobny ieſt bardzo do rządu i goſpodarſtwa domowego, kto umie rządzić maiątkiem ſwoim, potrafiłby rządzić Króleſtwem. Każdy goſpo-

darz rozumny ſtara ſię o wygodę i pożytki kmiotkòw. Zaden nie ſprowadza woyſka do wſi, żeby żołnierzy ludzie karmili darmo, wozili, i ieſzcze prowianty dawali, nie kopie na gròncie ſwoim dołów po ſuchych mieyſcach, i moſtów na nich nie ſtawia, żeby poddani przywożąc zboże na targi, płacili mu cło moſtowe i myto. Nie zbiera ludzi różnych do Rządu maiątku ſwego, końcem obmyślenia dla nich ſpoſobu do życia, ale ſzuka iak naybiegleyſzych i naywiernieyſzych Ekonomiſtów, nie weżmie do odbierania dochodów ſwoich oſzuſta i marnotrawcę za Podſkarbiego, nie radzi ſię świſtakòw młodych w trudnościach goſpodarſkich, ale ludzi ſędziwych i doświadczenie maiących, nie wprowadza obyczaiów ſzpetnych, ale ſię ſtara właſnym przykładem, i częſtym upominaniem zachęcać kmiotków ſwoich

do pracy, do cnoty i wſtrzemięźliwości, nie wymyśla na nich podatków, ani ich obciąża rozkazami dzikiemi, wiedząc, że dyſpozycye pomatane, zawróciłyby głowę poddanym, i goſpodarſki porządek zmieſzały. Naypierwſzy obowiązek rozumnego goſpodarza, żeby ludzie ſłużący, i wſzyſtka czeladka iego, była corocznie bez zawodu płatna; a przeto rząd domu i maiątku, takim prowadzony ſpoſobem, mogłby uſzczęśliwić każde Króleſtwo.

Ten tedy wezwany do rady nayiaśnieyſzy Rolnik wyratowawſzy z niebeſpieczeńſtwa Oyczyznę, albo ułatwiwſzy trudności, które ią dolegać mogły, wracał ſię ſzczęśliwie do ſwego pługa. Zawſze tam muſi być panowanie ſłodkie, gdzie Monarcha nie patrzy na poddanych, tylko iak na braci i przyiacioł ſwoich, i gdzie Panuiący umnieyſza w ten czas powagę

władzy ſwoiey, kiedy ią widzi iuż niepotrzebną dla Oyczyzny.

Wzgarda życia równie była pożyteczna Rzymianom, iak zniewaga zbytków, ci odważni Rycerze, zapominali, że maią ciało, kiedy chodziło o ratunek Oyczyzny ieden z nich upalił rękę ſwoią, że chybiła zabić obrońcę tyrana. Drugi ſtanoł u głowy moſtu, i póty ſię bronił, póki go w tyle nie rozebrano, dopiero gdy widział moſt rozebrany tak dalece, że ani on, ani nieprzyiaciel nie miał ſię ſpoſobu doſtać do miaſta, ſkoczył w Tyber, i do ſwoich przepłynoł. Takim ſpoſobem ocalił Oyczyznę, która była bardzo bliſka nowego iarzma. Nie wiem, ieżeli wierzyć można, że płeć białogłowſka przyiąć miała na ſiebie część owey niewzruſzoney odwagi? Hiſtorya atoli zaświadcza, że dały dowod mężności duſzy.

Tu należy roztrząſać z uwagą ſzacunek charakteru pierwſzych Rzymian. Ludzie ſzukali takiey doſkonałości, iaka tylko może znaydować ſię w człowieku, i przepis ich obyczaiów był cnotliwy w naywyżſzym ſtopniu. Nikt podobno nie widział ani tyle delikatności w ſpoſobie myślenia, ani tyle natężenia w ich wykonaniu; w Tragedyi Francuzkiego Teatru wynioſł ktoś Rzymian nad ludzi, mnie ſię zdaie, że to nie nazbyt. Rzymianie prywatnego intereſſu nie znali, tylko publiczny, chciwość ſławy wyrzuciła łakome z ich ſerca żądze, tak dalece, że u wſzyſtkich Obywatelòw nie było inſzey troſkliwości, tylko ażeby w każdey przygodzie, okazać światu wſpaniałość duſzy, żadną nie zrażoney prywatą. Wſzakże z powodu takiego umyſłu, Oyciec Synowi kazał przez Kata głowę uciąć za to, że był o zmowę na zdradę Oyczyzny

przekonany. Miłość ſprawiedliwości, przewyżſzyła głowę Oycowſką i moc natury, uſtąpić muſiała mocnieyſzemu przywiązaniu do publicznego dobra. Konſul ieden ſam napiſał prawo, żeby od iego Sądów chodziły appellacye do Poſpólſtwa, pokazuiąc, że był dalekim od intereſſowanych Rządców, którzy zawſze pragną widzieć władzę ſwoią nieśmierteluą, a Sądy ſwoie naywyżſzym Trybunałem.

Tym umyſłem cały Senat czekał ſpokoynie śmierci w krzeſłach ſwoich pod czas wpadnięcia Gallów do Rzymu. Nie ruſzył ſię żaden z tych poważnych ſtarców tak dalece, że ſami nawet Barbarzyńcy rozumieli ich być Poſągami, nie ludźmi.

Pierwſzy u nich był zawſze honor o Maieſtat Rzeczypoſpolitey, aniżeli życie, i dla tego rozumieli, że naywyżſza ich doſtoyność zoſtałaby znieſławioną, gdyby ſię iakową ſłabością

ſerca zaſtaniali przed orężem zwyciężcy.

Z takich powodów Rzymianie odrzucili niegodziwość Doktora, który im obiecał otruć Pirruſa, Pana i Króla ſwego. Ci poczciwi ludzie bali ſię zczernić ſzpetną plamą czyſtego ſerca ſwego, i chociaż Pirrus był nieprzyiacielem, woleli go zwyciężać mężtwem i otwartą bronią, niżeli chytrością ſzukać zemſty z uſzczerbkiem ſwoiey cnoty i ſławy.

Co to za piękna nauka dla Panów Chrześciańſkich! wieleż to mamy przykładów, gdzie z wſtydem i pogardzeniem Ewangelii, którą bronić, trzymać, i podług niey zachować ſię przyſięgali, a przecież bezbożne na życia robili umowy, i przez hoyne nagrody knowali taiemne zaboyſtwa.

Nie było trudno ludziom tak oſtrych i czyſtych obyczaiów, iak mieli Rzymianie, rozſzerzać granice, i

podbiiać Sąſiadów. Każdy Naròd, którego myśli nie ſą zatrudnione tylko woyną, daleko zayść może w krotkim czaſie. Zawſze życie Obywatelów niewieściuchowate, oſłabia moc Państwa, a chytrość i obłuda, pomnaża nieprzyiacioł. Zaden Monarcha, który ſłowa niedotrzymuie, rzetelności nie kocha, ſprawiedliwości nie lubi, nigdy ſwoich zamyſłów nie dopnie, chyba iedną mocą niezliczonego woyſka.

Na lepſzych ſprężynach Rzym ſwoie kierował obroty, Rzymianie mieli pilne oko na wſzyſtkie ruſzenia Sąſiedzkiego Państwa, czatowali na naymnieyſzą okoliczność, i nigdy iey nie zaniedbali. Jak prędko iakie dwa miaſta zaczeły ſię z ſobą paſſować, tak zaraz naſi Rzymianie przyſzyli ſię do kłotni, żeby wiedzieli naytaiemnieyſze przyczyny ich niechęci. Subtelność tey Polityki, prowadziła ich nay-

pierwey do poznania ſił obydwoch, a potym do wſparcia nayſłabſzey ſtrony. Zawſze mieli zwyczay łączyć ſię z pokrzywdzonym, pod chwalebnym pozorem niedozwalania gnębić ſłabego, a przez ten ſpoſòb, hamowali mocnieyſzego naiezdnika. Nie wiem, ieżeli kto nad Rzymian z większym zyſkiem mògł kiedy zażywać tey piękney maſki wzaiemnych związkòw.

Umieli oni powierzchowność ſwoią uſtroić w naypochlebnieyſze oświadczenia, i pełne przychylności ku intereſſom przyiacioł ſwoich, a w rzetelności mówiąc, takie obłudne przymilenia naywięcey pomnażały zdobyczy kraiów, i pomykały co raz daley panowanie Rzymu. Wſzakże przez te chytre kanały wciſnąwſzy ſię Rzeczpoſpolita do Włoch, podbiła ie wſzyſtkie, tak dalece, że ſława ich męztwa rozeſzła ſię po całey Europie, i uczy-

uczyniła trwogę w Zamorſkich Pańſtwach.

Tuby ſprawiedliwie zadumieć ſię należało, że iedna zaſtarzała w polityce obłuda, nie przeſtaie ieſzcze czynić ſkutków za naſzych wieków. Hiſtorya Rzymſka tak ſię zdaie być poſpolita, żeby było oſtatnim wſtydem dla każdego człowieka, a dopieroż dla Obywatela zaſiadaiącego na Radzie Oyczyzny, gdyby iey nie umiał.

Nie wiem, iak ſądzić o takim kraiu, któryby dobrowolnie włożył głowę w to ſtare, proſte, i wſzyſtkim wiadome ſidło. Zadna Monarchia nie wiązała ſię nigdy do intereſſów drugiey Monarchii, tylko celem ſwego pożytku, albo ſwego beſpieczeńſtwa. Przecież wiele ieſt Narodów, które poznać nie mogą, że co dziſiay ieſt przyiaźnią, gwarancyą i opieką, wkrótce będzie w ich Pańſtwie cudzey Potęgi panowaniem.

Przyznać należy, że Rzymianie ſtworzeni byli do zwycięztwa. Naywiękſza praca, trudność i niebeſpieczeńſtwo, nie odciągneły z placu tych odważnych Rycerzów. Jeżeli czego nie mogli dokazać męztwem, tedy ſpodziewali ſię zawſze, że dokazać potrafią z pomocą czaſu, i dla tego oblężenie przez lat dzieſięć nie było u nich żadnym naprzykrzeniem, ale też mówić także można, że oſobliwſze iakieś ſzczęście opiekowało ſię tą drobną Rzecząpoſpolitą. Wieleż to razy gaſła pomyślność, i na iedney nici zdawały ſię wiſieć wſzyſtkie iey loſy? Gdzieby był Rzym, gdyby były gęſi niekrzyczały, otoby był uduſzony iak dziecko w pieluchach, albo coby było z tey Rzeczypoſpolitey, iuż w ſtanie większym zoſtaiącey? Gdyby był umiał Annibal profitować ze zwycięztwa, ale ten wielki woiownik nie miał tyle roſtropności, ile miał męz-

twa i odwagi. Tego Generała lekkomyślne ſiedzenie w Kapua, mieście pełnym roſkoſzy, wybawiło z oſtatniey rozpaczy naſzą Rzeczpoſpolitę. Doſyćby było na iey zgubę, gdyby tylko Annibal poſzedł był z Kann do Rzymu, miałaby była Kartagena coś więcey zdobyczy, aniżeli korzec Pierścionków od Kawalerów Rzymſkich, ale przeznaczenie ſkrytych wyroków chciało mieć Rzym miaſtem całego świata, dla tego go w tey naywyżſzey ozdobie uważać będziemy.





# UWAGA DRUGA

*Nad Stanem Rzymu w naywyżſzey ſławie.*



Jak ieſt trudno odryſować Rzym w ſtanie naywyżſzey wſpaniałości, ſławie, ozdobie i mocy iego, tak trudno ogarnąć wſzyſtko rozumem. Nie wiem, ieżeli kto kiedy, prócz tey Rzeczypoſpolitey mogł daley zaprowadzić podbiianie kraiów, i rozſzerzenie tak wielkiego i tak ſławnego panowania. Ktoś powiedział, że cały świat w milczeniu pokornym ſtał przed Alexandrem, moim zdaniem ta myśl pełna pompatycznego wyraże-

nia, bardziey służyć powinna Rzymianom. Jakoż w samey rzeczy, ieżeli Alexander kazał milczeć światu, uczynił to, iak ieden młodzik szalony bez uwagi. Rzucił on wprawdzie nie mały postrach na wszystkie Narody, ale to na kształt pioruna, albo błyskawicy owey, która przestraszywszy niknie.

Nasi Rzymianie na trwałym i mocnym fundamencie budowali tę machinę sławy i potęgi swoiey, przywłaszczali kraie, ale z przedziwną rostropnością takdalece, że w sposobie ich postępowania, każdy mógł widzieć skutki ambicyi, złączone z rozumną polityką. Ułożenia ich były z sobą niby w ogniwa powiązane, dla czego naymnieysze obroty otwierały im wrota do wielkich zamysłów. Między innemi przymiotami, mieli osobliwsze w rzeczach przeniknienie, że nigdy do wykonania przedsięwzięcia nie tra-

fiło się obrać śrzodków wątpliwych, albo oboiętnych.

Otóż ten gościniec, i te ſtopnie, po których naſi Republikanci narobiwſzy cudownego pomieſzania po całym świecie, zaſzli ſzczególnie na ſam wierzchołek pomyślności. Kraie udzielnych Xiążąt wywracały się przed niemi, iako chwaſt przed wiatrami, ogromne zaś Króleſtwa nie mogły się poznać w zadumieniu, iak się do ich podległości doſtały. Każdy dziwił się nad tym, że iedno miaſto, które nie dawno z ziemi wylazło, daie prawa naydawnieyſzym, i nayogromnieyſzym Monarchom. To ieſt nayoſobliwſza, i uwagi rzecz godna, że Rzymianie pod haſłem wolności, podbili wielką część świata w niemiłoſierną niewolę.

Od czaſów tyranii Tarkwiniuſzów, wzięli nienawiść do wſzyſtkich Koron tak wielką, że imienia Króla cierpieć

nie mogli, sądząc za niegodziwość, żeby niezliczony tłum ludzi ięczał pod władzą iednego człeka, i był niewolnikiem iego wymysłów. Nie mogli patrzyć na żadnego Króla, tylko z ostatnią wzgardą i upokorzeniem, a przecież ci obrońcy wolności naybardziey gwałcili prawo natury, robiąc się sami tyranami cudzego Narodu. Tą to samą ręką, którą wywracali Trony, łamali Korony, i znosili Prawa Monarchiczne, budowali Rząd nayokrutnieyszego Despotyzmu, naginaiąc Królow i poddanych do iednego posłuszeństwa. Każdy to widział dobrze, iż Rzymianie pod zasłoną ściśley sprawiedliwości, nie szukali tylko karmić nienasyconą ambicyą swoią, i że pod pozorem brzydzenie się niewolą, chcieli okuć cały świat w kaydany, a nikt nie był mocny, żeby się z ich potęgą passować odważył. Tak niesłychana pomyśl-

ność wbiła Rzymianów w niezmierną pychę, i ową zuchwałą nadętość, ktòra w nich trwała aż do ſamego upadku. Monarcha przed ich Poſłami drżał w pośrzòd Dworu ſwego, oni nie gadali tylko tonem dumnym, groźliwym i ſtraſznym. Zdawało ſię, że ſamo ſzczęście nieograniczone Rzymian odzywa ſię przez ich uſta. Spoſób mówienia zwięzły, poważny, i pełen ſentencyi, dawał poznać potęgę wielowładnego Narodu. Królowie, których poniewolna przyiaźń, albo nieſzczęście wtrąciło w ich ręce, nie rządzili u ſiebie, tylko podług woli i upodobania Rzeczypoſpolitey. Zaden z nich nie miał Przywileiu owego miłego bardzo Monarchom, żeby nie być w odpowiedzi tylko Bogu, za rządy i ſprawy ſwoie, i nie ieden Król obwiniony muſiał świecić oczyma przed Senatem, i bardzo był ſzczęśliwy, ieżeli nazad powrócił uwol-

niony. Pycha i wynioſłość taka rozchodziła ſię powoli od ciała do członków, a naoſtatek od całego Senatu do duſzy partykularnego człowieka. Mieſzczanin Rzymſki czynił wielką grzeczność, ieżeli ſpoyrzał na Króla, każdy tam doſtoieńſtwo Obywatela Rzymſkiego przenoſił nad Tron i Rząd Państwa. Przyſłowie u nich było zwyczayne, że Rzym ieſt Szkołą, gdzie Monarchowie uczą ſię tego, iak bez Berła i Korony można być więkſzym nad Króle i Królestwa.

Stan Rzymu w naywyżſzey ſławie przechodzi poięcie ludzkie, iedno obchodzenie zwycięztw przez publiczne tryumfy, pokazowało razem nieograniczoną wielowładność w panowaniu, niezmierną obfitość w doſtatkach, i niepomiarkowaną hoyność w rozrzutności. Tam widać było Królów przykutych do wozów Tryumfalnych, i Zwycięzcę rozſypuiącego pieniądze

między pospolſtwo aż do Marnotrawctwa. Takie wſpaniałości kończyły ſię zawſze ucztami, igrzyſkami, i naykoſztownieyſzemi zabawami.

Ale weźmy tylko na uwagę, ieżeli ta zuchwała Rzeczpoſpolita, która wielowładnością, i niepodległością uſtawicznie brząkała, umiała utrzymać wewnętrzny Rząd, żeby tę wielowładność na zawſze ubeſpieczyć mogła. Widzieliśmy, że częścią męztwem, a częścią obłudną polityką przyſzli Rzymianie do podbicia całego świata, do bogactw, i do niezmierney okazałości, teraz ieſzcze obaczyć należy, ieżeli byli tak roſtropnemi w rządach ſwoich, iak zuchwałemi w nabywaniu onych.

Nie wiem, ieżeli nie więcey wolność Rzymſka koſztowała Obywatelòw krwie, przez wewnętrzne zamieſzanie, a niżeli nabycie wſzyſtkich kraiòw koſztować mogło. Zazdrość

między Senatem i pospolstwem, naypierwszą wrzuciła niezgodę. Te dwa stany patrzały ustawicznie na siebie okiem pełnym podeyrzenia i zawziętości. Z iedney strony Senat uwiiał się, żeby podgarnął pod swoią powagę naywyższy Rząd, i naywyższą Zwierzchność, z drugiey strony pospolstwo chcąc należeć do rownego podziału powagi, sprzeciwiało się Senatowi, i mieszało iego ułożenia. Do tey niechęci względem interessu publicznego, przyłączyło się drugie źrzodło urazy względem urodzenia. Patrycyuszowie przywłaszczali sobie nietylko powagę wielką, ale ieszcze pogardzali familiami Plebejuszów. Takie upokorzenie przyczyną było, że wszyscy razem łączyli siły swoie przeciwko Senatowi.

To prawda, że ta różnica tytułów, Mitrow, Orderow, którą pycha i próżność ludzka wymyśliła, są niemałą

zarazą w Rządach Rzeczypoſpolitey. Jeżeli ktòra pragnie Rząd domowy ſpokoynie prowadzić, naylepieyby moim zdaniem uczyniła, żeby dobro publiczne ſzafowało prerogatywami, i wymiarem honorów. Tak mi ſię widzi, że ten człowiek powinienby być nayzacnieyſzy, który więcey prawdziwey uſługi dla Oyczyzny uczynił. Cóż to za zgorſzenie patrzyć, że Monarchowie ſtroią faworytów w Mitry i wſtążki za iedne podchlebſtwo. Czy nie powinnaż na to ſarkać ſprawiedliwość, że ieden wſpólnik rozwiązłego życia, ieden Towarzyſz płochości i roſkoſzy Monarchy, bierze mieyſce w Rządach i Radzie kraiowey przed Obywatelem cnotliwym, i zaſłużonym w Oyczyznie? Sława być faworytem, lub Potomkiem krwie zacney, nie może ſię równać ze ſławą być pożytecznym dla Oyczyzny. Potomność człowieka, który ſobie zarobił

pomnażaiąc dobro publiczne, na imie ſzlachetne, nie ieſt warta ſama z ſiebie żadnego poważenia. Jeżeli kto ſzanuie Wnuków, którzy przez podłość umyſłu, i życie nieprzyſtoyne hańbią Dziadów pamiątkę, czyni to niepotrzebnie, dogadzaiąc iakieyściś opinii ludzkiey; w ſamey zaś rzeczy, takie wyrodki godnieyſze ſą wzgardy i nagany, że ſplamili piękność ſzczepu ſwoiego, i zawiedli nadzieię Przodków, ktòrzy ſobie podchlebiali, że ieſzcze żyć będą w ſwoich naſtępcach.

Nie chcę ia roztrząſać, ani być naprzykrzonym tym ichmościom, którzy nie maią przymiotów ani cnotliwych, ani uczonych, a przecie ciſną ſię do naypoważnieyſzych Urzędów, za iednym zaſzczytem wielkich tytułów Przodkòw ſwoich, dla tego ſkracam Uwagę nad tym, kończąc, że oprócz różnicy między Magiſtraturami, które muſzą być wyżſze i niżſze,

równość między Obywatelami czyni naturalną postać Rzeczypospolitey, wszystkie zaś okazałości, tytuły, Ordery niemaiące żadney konnexyi z pożytkiem Oyczyzny, są źrzodłem pychy, przemocy, nierówności i nienawiści, które naypierwey rosną, potym wzbieraią, a naostatek kończą się na tyranii i opressyi uboższych.

Rozum w Pospolstwie, nie może być bardzo sposobny ani do Rady, ani do Rządów, i chociaż podbicie kraiów Rzymianie winni byli Pospòlstwa odwadze, przyznać iednak należy, że za ich styrowaniem, nigdyby długo Rzeczpospolita stać nie mogła. Rodzą się ludzie z męztwem do woyny, ale nigdy z rozumem do Rady. Jeżeli nikt nie iest Rzemieślnikiem, ktòry się nie uczył Rzemiosła, iakże może być Senatorem, ieżli się do tego nie sposobił? Professya polityczna więcey potrzebuie doskonałości, więcey nauki, przeświadczenia i przezorno-

ści, nad wszystkie Mechanizmy. Rzymianie uczyli się u Grekòw cnoty, obyczaiów i polityki, ale nie wszyscy. Pospolstwo będąc zatrudnione troskliwością o sposób życia, szukało wyżywienia w służbie Woyskowey, w Rolnictwie, albo w Rzemieśle, a przeto nauka nie była ich Elementem, tyle tylko znali, że te kraie, któremi chciał rządzić sam Senat, oni sami podbili swoim orężem. Taka niezgoda nie mogła nigdy mieć dobrego końca, i spokoyność wewnętrznego Rządu, zawsze cierpieć musiała. Senat widząc, że Pospolstwo co raz bardziey śmiałości nabierało, wypowiadał umyślnie woyny, żeby tych ludzi zuchwałych zaprowadzić daleko i zabawić woyną. Sposób ten chociaż się zdawał lekarstwem powierzchownym, zawsze iednak przyniosł nazad nietylko gorsze między stanami zaiątrzenia, ale iescze przez ustawiczne zwycięz-

twa, i nabycie niezmiernych bogactw, wykorzenił z grontu tak w Patrycyuſzach, iak w Poſpolſtwie cnotę, miłość Oyczyzny, i ſkromne obyczaie, każdy powrócił zuchwalſzy, bogatſzy, pełen ambicyi, niechcąc znać ani zwierzchności, ani poſłuſzeńſtwa. Poſpolſtwo zapomnieć nie mogło tey urazy, że Senat przywłaſzcza ſobie władzę, do ktòrey oni należeć powinni, dla tego każdego momentu Rzym obawiał ſię domowey woyny. Ten naymocnieyſzy ſtan będąc częścią proſtotą, a naybardziey wielością zdań rozmaitych powikłany, podlegał różnemu zamieſzaniu. Kłotnia między Senatem i Poſpolſtwem zdawała ſię tak, iak gdyby ręce i nogi zbuntowały ſię przeciwko głowie i żołądkowi, naprzykład gdyby członki ſtworzone do roboty mówiły, że my ponośiemy wſzyſtek ciężar pracy, a głowa nie ieſt zatrudniona tylko myślą, i żołądek

zabawą

zabawą trawienia, na podobieństwo dwoch Konsulòw, którzy rozwaliwszy się w krzesłach, rządzili podług swoiey woli i swego rozumienia. Wszystkie naymocnieysze uwagi i obiaśnienia, nie mogły przywieść do rozumu krnąbrnego Pospolstwa. Rozpowiadano im przez podobieństwo, że naywyższa Zwierzchność tak iest przeciw Rzeczypospolitey, iak iest dusza w ciele ludzkim, gdzie duch ożywiaiący, chociaż niewidomy, przecież zlewa się cały tak do nóg, do rąk, iako też i do głowy, i do żołądka. Podobnym sposobem, naywyższy Rząd wlewa się w Obywatelów, którzy przez złączenie się z sobą, czynią iedne ciało Rzeczypospolitey. Taka Rzeczpospolita ma wprawdzie wielowładną zwierzchność, ale nie ma samowładnych nad sobą Panów. Ci, którzy tę zwierzchność sprawuią, nie maią postaci ludzi pełniących wolę swoią, ale tyl-

ko wykonywaiących zdanie całego Narodu. Oni ſą Oycami względem każdego Obywatela, ale znowu względem całey Rzeczypoſpolitey, nie ſą, tylko ſtarſzemi ſynami, iednym ſłowem mówiąc, póki wſzyſtkie członki zmierzaią do iednego dzieła, póty wzraſta dobre goſpodarſtwo Rzeczypoſpolitey, póki niezgoda nie zapali ognia domowego, póty każdy Obywatel może ſię zaſzczycić, że ma równą cząſtkę z wſzyſtkiemi udzielnego panowania.

Zhukane poſpolſtwo Rzymſkie, nie chciało polegać na tak iaſney i ſprawiedliwey remonſtracyi, i owſzem ſzukaiąc mocnieyſzego boiaźni ſwoiey ubeſpieczenia, przed naturalną panowania chciwością w ludziach, lubo miało zwierzchność, domagało ſię większego zaręczenia, a niżeli powinność i obowiązek, na które ſię zaklinał Senat. Takie niebeſpieczne po-

różnienie, uſpokoiło ſię przez poſtanowienie nowego Urzędu Trybunów, których Poſpolſtwo ſobie obierać miało. Wkrótce ten Urząd wzioł w ciaſne kleſzcze Szlachtę i Senat. Jako tedy zazwyczay motłoch ieſt ſkłonny do przyięcia naywyżſzey impreſſyi, byle ią kto umiał zaſłonić ozdobnie, tak każdy Trybun z łatwością namówić potrafił ślepe te poſpolſtwo na naywiękſzy gwałt. Z takiego poddymania, robiły ſię uſtawiczne naiazdy, tumulty i napaści, które nie raz na ſam Senat rzucały boiaźń, znoſili Dekreta, więzili Konſulów. Trafiało ſię nawet, że ſamego Dyktatora karali na grzywny. Jeſzczeby to nic nie było, gdyby interes publicznego dobra był zamieſzania przyczyną, ale iak ſię daleko obłąkała myśl tych ludzi od pożytków Oyczyzny! Ci mówię Urzędnicy używaiąc na złe władzy, którą mieli w ręku, nic więcey nie robili,

tylko martwili nayzacnieyſzych Obywatelów, każdy z nich ſzukał zemſty za dawne urazy i zbogacenia ſiebie w zamieſzaniu domowym.

Jedno zrzucenie Sylli zatrzęſło całym Rzymem. Ten Dyktator przez zaſługi ſwoie zarobił ſobie był na wyſoką ſławę, mianowicie przez znakomite dzieła, które ździałał w Azyi. Maryuſz Konſul, przez zazdrość i dawną nienawiść, kazał mu ztamtąd nazad powrócić mocą powagi poſpolſtwa, którego on był obrońcą z przyczyny, że ſam nie dawno był wyſzedł z podobnego barłogu. Sylla nie mògł ſtrawić tego afrontu, dla czego zamrużywſzy oczy na wſzyſtkie przypadki Oyczyzny, pobiegł z woyſkiem, a nieſłuchaiąc tylko właſney zapalczywości, zniòſł naypierwey Konſula, który mu zaſtąpił drogę, a potym wpadł do Rzymu, gdzie przez proſkrypcye, i zapamiętałość żołnierzy, zrobiła ſię

tak okrutna rzeźba, że o niey ſtrach wſpomnieć. Syn Maryuſza mſzcząc ſię śmierci Oyca, z cząſtką pozoſtałych niedobitków rozlał niemało krwie obywatelſkiey. Sylla niemiłoſierny wpadł znowu na niego, i tak nie było końca okrucieńſtwu, ani puſtoſzeniu całego miaſta.

W tym ſławnym przykładzie wywiia ſię prawda, że poſpolſtwo zawſze ieſt ślepe, i zawſze nieznaiące dobra publicznego. Obywatele bogaci i znakomici, chcąc grzebać kaſztany ich łapkami, ſzukaią naypierwey u tych mizeraków przyiaźni, a potym zakupuią ich ufność. Na ten czas zaś naybardziey ich oſzukuią, gdy ſię naywięcey za ich powagą obſtawać zdaią. Gdyby ten motłoch nie był tak łakomy, i gdyby niemaiąc żadnego rozſądku, rządził ſię ſamym natury inſtynktem, muſiałby ſię poznać na chytrości i obłudzie maiętnieyſzych, ale

będąc zapłacona ta ślepa gromada, idzie do grobu bardziey przez wdzięczność, aniżeli przez rozeznanie. Były takie chwalebne przykłady, gdzie naypierwsi w Narodzie wzmocniwszy się sekretnie w Pospolstwie, zrzucili iarzmo niewoli, i wyrwali Oyczyznę. Tacy Panowie uczynili to na wzór owego naystarszego z pomiędzy rodzeństwa, który strzeże i opędza fortunę młodszych Braci swoich. Nie mogli nigdy z większym pożytkiem łożyć obfitości maiątków, któremi ich Opatrzność wzbogaciła, iak na ocalenie Oyczyzny swoiey; ale mało iest takich prawdziwych Obywatelów, którzyby dobro publiczne przekładali nad własny swóy pożytek. Gdyby była natura tę łaskę dla Narodu ludzkiego uczyniła, żeby zdrada, chytrość i obłuda, tak się na twarz szalbierzów wysypowała, iak Ospa, nie byłoby tyle nieszczęśliwych na

świecie. Wſzakże widzieliśmy nie iednego Polityka, który krzycząc, na wſzyſtkich wolności knował naywiękſzą zdradę, oppreſſyą, i tyranią. Trudnoby wyliczyć te wſzyſtkie Narody, które przez zdradę właſnych Obywatelów w oſtatnią poſzły niewolę. Bogatſi przedawali ubożſzych Sąſiedzkim Potencyom za penſye, honory, i ſwoie właſne podwyżſzenie. Ubożſi znowu zapłaceni od bogatſzych, ſłużyli im w tey nadziei, że dźwigaiąc ich zamyſły, zrównaią ſię z niemi w maiątkach i honorach, ale ſprawiedliwym Sądem Boſkim znaleźli ſię wſzyſcy porównani w hańbie i niewoli.

Dobre mienie iako ieſt każdemu człowiekowi naturalne, tak póty ieſt chwalebne, póki go ludzie ſzukaią w handlu, induſtryi i pracy. Nie mielibyśmy ani tych pożytków, ani tey wygody, gdyby nam chciwość dobrego mienia nie wygrzebała w induſtryi

wiele rzeczy potrzebnych do konſerwacyi zdrowia, i do obrony życia naſzego, ale chcieć ſię mieć dobrze bez ſłużby, bez ſtarania i pracy, to ieſt iedno, co chcieć być zdraycą, wydziercą, albo rozboynikiem.

Poróżnienie między Senatem i Poſpolſtwem, chociaż było pierwſzym ſtopniem do upadku wewnętrznego Rządu, przecież ta niezgoda nie odgrażała ieſzcze wywròceniem z gruntu całey Rzeczypoſpolitey. Wiele też to bywało podobnych kłotni u Greków! Wſzyſcy iednak łączyli oręż przeciwko nieprzyiaciołom, był i ten czas w Rzymie, gdzie tak Senat, iako też i Poſpolſtwo ſtarało ſię ſzczerze w kraiu utrzymać cnotę, ſprawiedliwość, i miłość dobra publicznego; i chociaż ten czas krótki był, przecież z niego korzyſtała Oyczyzna, ale daleko grubſza chmura gotowała ſię

zaćmić całe światło w tey naywyżſzey Rzeczypoſpolitey.

Jak prędko tylko będziem uważać zwycięztwa, wſpaniałość, bogactwa, i obſzerne panowanie Rzymu, tak nigdy wierzyć nie można, żeby zbiór niecnot, i różne gatunki zepſutych obyczaiów zgromadziwſzy ſię w iedną chmurę, zaćmić mogły cieniem ſwoim, i przygnębić ciężarem tak ogromną Rzeczpoſpolitę. A przecie, gdy będziemy roztrząſać przyſzłe niepomyślności, przekonani zoſtaniemy, że zbytek nieograniczony Obywatelów Rzymſkich, rozpłodziwſzy wſzyſtkie niecnoty, był tylko naywiękſzą przyczyną ich upadku.

Rzeczpoſpolita Rzymſka przez uſtawiczne zwycięſtwa przywłaſzczyła ſobie wiele kraiów, i zgromadziła niezliczone łupy. Spoſób oręża ſtworzywſzy źrzodła naywiękſzych ſkarbów, zrobił Rzym ſkładem wſzyſtkich

bogactw, które tylko miała induſtrya i natura na całym świecie. Wkrotce Rzym odkrył ułomność ſwoią kładąc głowę w te ſidła, ktòremi doſtatki ludzkie zwykły oſłabiać cnotę ludzką. Zaraz zgineła ſkromność w ſtołach, wſtrzemieźliwość w potrawach, przyſtoyność w odzieży, i owe mieſzkanie wygodne bez wymyślnych ſprzętòw. Jednym ſłowem mówiąc, zgineły wſzyſtkie cnoty, które zdobić powinny duſzę Republikancką. Blaſk fałſzywy ſprowadzonych bogactw z wſzyſtkich ſtron swiata, zaślepił Obywatelów. Nikt nie pamiętał na to, że bez pomocy złota, ſamym tylko proſtym żelazem, cnotą i męztwem przyſzli do obſzèrnego panowania. Wſzakże doznali, że przed ich odwagą muſiały ſię upokarzać Króleſtwa z całym bogactwem; a przecie te cnoty, które Rzymianów nietylko od niebeſpieczeńſtwa zaſtaniały, ale ieſzcze

na koniec świata zaprowadziły, właſnemi rękami znieśli i zozſypali Każdy podobno zadziwić ſię będzie muſiał, że na mieyſce cnoty, osadzili owi rozumni Rycerze podłą ſwawolą nikczemne uciechy, i iakieś bydlęce roſkoſzy, ale łatwo ſię w zadumieniu uſpokoi, ieżeli ma doświadczenie, że płoche życie wywraca rozum, niſzczy odwagę, wykorzenia cnotę, i robi Bałwana z człeka. Ktoby ſię kiedy ſpodziewał widzieć w tych ludzi zamyſłach, iak ieden drugiego ma przewyżſzać okazałością i wydatkiem, których nie dawno ſłyſzał rozmawiaiących, iak uderzyć na nieprzyiaciela? i iak zwyciężać z naywiękſzą przytomnością? Tym czaſem w całym mieście nikt ſię nie zakładał, że ſię nie zlęknie śmierci, ani żadnego niebeſpieczeńſtwa, ale tylko, który będzie z nich miał wygodnieyſze potrawy? Stół wſpanialey zaſtawiony? Kto po-

iazd bogatſzy? Cugi dzielnieyſze? Kto więcey ſłużących, większy Dwor i bogatſzą liberyą? Ta nieſzczęśliwa trucizna, iak tylko zaczeła wpływać we wſzyſtkie członki i wnętrzności Rzymu, tak i ſerce ſtanów muſiało być koniecznie zarażone.

Partykularni ludzie, którym mniey ſprzyiała fortuna, chcąc ſię pozbyć niewygodnego ubóſtwa, przedawali ſię bez wſtydu. Każdy maiący głos w obieraniu na urzędy, i różne inne godności, przedawał ſwoię kreſkę iak towar na targu. Ludzie zacni pełni zaſług muſieli ſię zeſtarzeć, niemaiąc zakupić ſobie czym podwyżſzenia. Senat nie był zatrudniony, tylko pożytkiem lub intrygami. Seymiki Poſpolſtwa były iedną wrzawą, tumultem, i hałaſem dla fakcyi różnych partyi, które ich rozdwaiały; Seymy zaś wielkie, gdzie miano rozporządzać loſy całego świata, były iednym

tłumem ludzi przygotowanych do wyrznięcia ſię, i do zabicia ieden drugiego.

O! gdyby wſzyſtkie Narody wolne zaſtanowić ſię chciały nad nierządem Rzymian tak ſzpetnie potarganym! O! gdyby z pilnością uważały tę piękną postać dawney Rzeczypoſpolitey, ktòra ią zmieniła w obrzydłe ſtraſzydło! Jeſtem pewny, żeby takicy złośliwey przyczyny, ktòra czerni kray, i porządek rzeczy wywraca, nie cierpiały. Ktokolwiek czytał Hiſtoryą Rzymſką, zgodzi ſię ze mną, że nieograniczony zbytek był początkiem zepſucia obyczaiów, i pierwſzym naſieniem, z którego wyroſła nieſława i upadek Rzymu. Nie maſz takiego bogactwa, któregoby zbytek nie rozpłoſzył, i do uboſtwa nie przyprowadził.

Każdy niedoſtatek w pośrzód zepſutych obyczaiów, nie ſzuka ratunku w heroizmie, ſpoſób i źrzodło

marnotrawców ieſt podłość, wydzierſtwo, podchlebſtwo, i wſzyſtkie wyſtępki. Uczony ieden będąc świadkiem zbytków Rzymſkich, ſam wyznał, że co Rzymianie hoynością rozproſzyli, to wſzyſtko nazad niecnotą zgromadzić uſiłowali. W takiey Rzeczypoſpolitey, która ieſt zbytkiem zarażona, nie maſz dobra publicznego, nie maſz rady, nie maſz Oyczyzny. Nikt ſię nie wſtydzi być zdraycą, byle mu zdrada, podłość, i podchlebſtwo przynioſło pożytek. Jeżeli tedy ſzuka wyżſzego urzędu, tedy nie ſzuka go dla tego, żeby był bliżſzym rady albo uſługi, ale by był pierwſzym przed innemi do odarcia właſney ſwoiey Oyczyzny.

Niechay ſię zapatrzy każdy Naród wolny na pomyślność Rzymu, póki ten nie znał ani zbytków, ani inſzego pożytku, tylko dobro publiczne, ſurowość kary utrzymywała Obywate-

lòw w obyczaiach cnotliwych, nie chodził tam zdrayca śmiało po ulicy ustroiony w łupy zdarte z własney Oyczyzny, Wnuk Katona przykładnie był karany, że się ważył coś wziąść w Macedonii. Jak prędko nie było zbytków w Rzymie, tak nikt nie wiedział, co iest niedostatek, i co iest zdrada. Wszakże Katylina nie ze złości chciał zapalić na cztery rogi miasto, ale z potrzeby, zmarnował cały maiątek na zbytkach i biesiadzie, a potym szukał, iakby mógł pozyskàć swoią stratę, i podźwignąć obaloną fortunę. Spodziewał się wielkich zysków z rabunku, i ta nadzieia uniosła myśli iego aż do podbicia Rzymu. Klodyusz naybogatszy niegdyś Rzymianin, straciwszy wszystko, chciał się na podobną odważyć zbrodnię. Kuryon, i inni marnotrawcy przyszliby byli do ostatniey rospaczy, gdyby hoyność Juliana nie zastępowała ich

niedoſtatku, iednym ſłowem mòwiąc, wſzyſtkie niecnoty tak ogarneły duſzę Rzymianina, że w pośrzód naywiękſzego bogactwa, nie było człowieka; któryby nie ſzukał zaprzedać ſiebie, Oyczyznę i ſprawiedliwość, albo nie wyciągnął ręki, żeby kogo nie odarł.

Ta obrzydliwa zaraza przenioſła ſię z ulicy do owego ſławnego niegdyś Senatu. Aterbal, Syn Króla Numidyiſkiego, nie mógł pozyſkać ſprawiedliwości z Jugurtą, o zabicie Micypſy Brata ſwego, ponieważ Jugurta wcześnie ręce Senatowi złotem poſmarował; ośmielony Jugurta bezkarnością, zabił znowu nietylko ſamego Aterbala, ale ieſzcze wyrznął w pień wſzyſtkich iego należących, o co powtórnie pozwany, znalazł ſpoſób zakupić Senat, i być wolnym.

Takim poſtępowaniem zbliżyli ſię Rzymianie do upadku ſwego. Sława ich póty gorowała, do póki kwitła cnota,

cnota, a chociaż ieſzcze nie przeſtawali zwyciężać i rozſzerzać panowania ſwoiego, nigdy iednak ta ogromna machina nie mogła uniknąć ſmutnego loſu, kiedy iuż niezgoda i rozpuſta zaczeły podkopywać fundamenta; dla czego namieniwſzy o przyczynach, które powoli nachylaiąc, obaliły Rzeczpoſpolitą Rzymſką, poydźmy daley.





# UWAGA TRZECIA

*Nad upadkiem Rzymu.*



Jak prędko człowiek ieſt zarażony w części ciała naypotrzebnieyſzey do konſerwacyi życia, tak nie można ſię ſpodziewać ani zdrowia, ani ſkutku lekarſtw, nad ieden przeciąg krótkiey choroby, podobnym ſpoſobem można mówić, że Rzym był zapowietrzony w tey ſtronie, zkąd wſzyſtkie ciała polityczne, a mianowicie Stany Rzeczypoſpolitey każdey biorą początek życia ſwego. Zbyteczne pomyślności Rzymu zaczeły go dwoić, i ta wielka ogromność podbitych kraiów, ſtała ſię dla niego fatalną, że niemogąc

utrzymać iedności, ani ſpokoyności domowey, muſiał koniecznie zginąć w gronie różnego gatunku ludzi ſiedzących przy ſtyrze Rządu, każdy kierował wedle właſnego pożytku, dla tego żadna Rada, żadna Rezolucya nie mogła ſię kończyć bez tumultu, bez fakcyi, bez hałaſu, i bez woyny domowey.

W takim ſtanie zoſtaiący Rzym, nie mógł dłużey dźwigać właſnego ciężaru. Podbicie kraiòw i ròżne zwycięztwa, które ieſzcze odwaga Rzymſka czynić nie przeſtawała, były przyczyną zazdrości, i kłòtnie między Wodzami, którzy ſzukaiąc zwierchności rozſądzenia, wadzili Senat z poſpolſtwem, i rozdzierali wnętrzności Oyczyzny ſwoiey. Wſzyſtkie okoliczności złączone z Anarchią, wzruſzyły bliſki upadek i ſławę Rzymu. Nikt nie miał ſtarania ani przezorności na niebeſpieczeńſtwa, które go zewſząd

otaczały. Każdego Obywatela ręce były zatrudnione włafnym pożytkiem, albo cudzą fakcyą, i dla tego wydawała fię ta machina iak wieża Babilońfka, którą wfzyfcy opuścili, i która czeka okropnego fwoiego przeznaczenia.

Z podziwieniem przyznać należy, że w pośrzòd zarażonych wfzelką niecnotą Rzymian, ieízcze fię znalazło kilku cnotliwych, którzy Oyczyznę fwoią ufiłowali ratować. Katylina ów fławny marnotrawca, zebrawfzy kupę hultaiów do fiebie podobnych, okułby był òw ftrafzny Rzym w kaydany, gdyby była roftropność dwoch Konfulòw wcześnie tey zmowie nie zapobiegła. Ale ledwie co oftygli Obywatele z boiaźni, aliści na tym famym łonie rodzi fię drugie niebefpieczeńftwo. Między nayzacnieyfzemi dwoma Wodzami wzniecila fię zazdrość nabytey fławy, iak gdyby fła-

wa zwycięztwa lepſzym prawem należała do nich, niżeli do Oyczyzny, która im do czaſu powierzyła wſzyſtkiey mocy i potęgi ſwoiey. Każdy przezorny widział z daleka, że taka kłótnia między dwoma wielkiemi ludźmi, wplątać może Rzym w ſmutne okoliczności, dla tego ſzukali wcześnie, iakby ich przyprowadzić do iedności. Młoda żona potrafiła pogodzić tych dwoch zapalczywych Rycerzòw, ale prędka iey śmierć rozprzęgła iedność, i wſzyſtkie obowiązki dobrey przyiaźni ſtargała. Pompeiuſz ſzukał ròżnych ſpoſobów, iakby mógł oſłabić kredyt Juliuſza Cezara, który ſobie prawdziwie zarobił u Poſpolſtwa przez znakomite nad Gallami zwycięztwa, i przez podbicie obſzernych kraiów. Obroty Pompeiuſza mocno były także poważane, on w zachodnich Państwach liczne równie liczył zaſługi, ale że nikt nie umiał nad niego zaſtaniać

ſwoich intereſſów płaſzczykiem wolności, dla tego wſzyſcy, którzy ieſzcze kochali cnotę Obywatelſką, wiązali ſię przy iego zdaniu, i Partya Pompeiuſza do ſamego końca była Partyą rozumną, naycnotliwſzą i nayſprawiedliwſzą. W rzeczy zaś ſamey, on nie budował, tylko właſne ſwe podwyżſzenie, Gdyby Pompeiuſz miał intencyą cnotliwą, nie ſprzeciwiałby ſię był żądaniu Juliuſza Cezara, który nie domagał ſię poniekąd rzeczy nieſprawiedliwey, kiedy proſił o przedłużenie kommendy nad woyſkiem, tedy w tym przedłużeniu nie upatrywał nikt żadnego niebeſpieczeńſtwa, ieden tylko Pompeiuſz zaślepiony kredytem i ſławą, która mu ziednała u wſzyſtkich imie wielkiego Pompeiuſza, potrafił ubrać pychę i nadętość ſwoią w płaſzczyk dobra publicznego, i póty rozdymał ogień, pòki całey Oyczyzny nie zapalił.

Tu Obywatel każdey Rzeczypoſpolitey uważać powinien, iakiey przezorności, i iakiego ſtarania potrzebuie wolność, kiedy nią zachwiać może naymnieyſza okoliczność. Jeden człowiek pyſzny i łakomy, ieżeli będzie umiał poſtać fałſzywego Obywatela zaſłonić pozorem dobra publicznego, złudzić może naycnotliwſzy Naród. Cóż dopiero należy wróżyć o wolności, tam, gdzie z iedney ſtrony dumni i bogaci, z drugiey hołyſze i ſiluci biegaią komuby ią przedali. Nie ieden Naród właſnemi zagrzebał ſię Rękami, rozumieiąc, że kopie kanał, którym miała płynąć Rzeka z miodu i mleka. Trudno było potym wlazłſzy w dół windować ſię do góry, każdy z nich muſiał ſiedzieć iak Jozef w ſtudni, czekaiąc, aż go właśni Bracia przedadzą obcemu Narodowi. Kto chce pilnować wolności, niechay pilnuie cnoty wſpół-ziomkòw ſwoich,

żadna Rzeczpospolita inaczey nie zgineła, tylko przez podłość Obywatelów, albo przez przemoc Sąsiadów. Nigdyby Juliusz Cezar nie miał śmiałości uderzyć na Rzym, gdyby był pierwey nie zakupił sobie Patrycyuszów Pospolstwa, i wielkiey części woyska Rzymskiego. Prawda, że zdradził Oyczyznę, ale moim zdaniem, nie był to człowiek naygorszy z ludzi, zawsze ten, co siebie przedaie; gorszym iest, aniżeli ten, co go zapłaci.

Juliusz Cezar rozgniewany, że zawzięty Pompeiusz potrafił omamić wielką część Senatu, nie widział przed sobą innego sposobu do pomyślney zemsty, tylko obrócić oręż przeciw Rzymowi. Tak obrzydliwą rezolucyą poprzedzały wprawdzie różne uwagi, które przeglądała wewnętrzna zgryzota, zadrżało nie raz serce, wspomniawszy sobie, że trzeba rozdzierać Oyczyznę tę, która dla niego wiele

dała dowodów niewątpliwey poufało-
ści utopić puginał w tey Rzeczypo-
ſpolitey, którą nie dawno tylą zwy-
cięztwy ozdobił, rozlewać krew wſpół-
Obywatelów, i gwałcić wolność wyr-
waną z rąk Tarkwiniuſzòw, odmie-
nić imię piękne Rycerza, w imię tyra-
na i gwałciciela, były to myśli, któ-
re ledwo nieoſłabiły całego Juliuſza
Cezara przedſiewzięcia.

Ale niechay każdy uważa, co mo-
że ambicya, z którą złączywſzy ſię za-
wziętość, przewyżſzyła wſzyſtkie nay-
ſprawiedliwſze uwagi, i dla tego prze-
ſzedłſzy Rubikon, poſzedł zaraz do-
bywać Rzymu, z tym umyſłem, żeby
albo tam umierać, albo zoſtać tyra-
nem.

Pomiiam pośpiech woyſka, które
wſzędzie z ſobą zoſtawiło okropne
ślady zawziętości ſwoiey, pominę ie-
ſzcze i tę niebeſpieczeńſtwo na Mo-
rzu, gdzie zachęcał Marynarzów, iak

gdyby był o pomyślnym losie swoim upewniony, dosyć będzie powiedzieć, że cały Rzym, na którego wspomnienie drżały Narody, ledwie poznać się mógł z wielkiey boiaźni, i z zadumienia widząc, że ta sama ręka nagina go do ziemi; która nie dawno była naymocnieyszą iego podporą.

Juliusz Cezar wpadłszy iak Lew zaiuszony do Rzymu, naypierwszą tyranią wykonał nad Senatem, potym poleciawszy za Pompeiuszem, dognał go pod Farsalią. Gdyby się godziło przeciwić teraz błędom zastarzałym rozumu ludzkiego, mówićby śmiało można, że na placu tey sławney bitwy, Rzymianie sprawiedliwie ukarani, naypierwey za niesłuszne przywłaszczenie wielu kraiów, za poczynione w nich zdzierstwa, i za niemiłosierne nad podbitym Narodem panowanie, za niesłychane zbytki, i wszeteczne obyczaie, któremi nawet w Po-

gaúſtwie cnotliwi brzydzili ſię Obywatele. Te nieſpokoyne całego świata napaſtniki zabiiali ſię wzaiemnie ieden drugiego. Krew, która ſię z nich potokiem łała, zdawała ſię być widocznym ukaraniem za łakomſtwo i zdradę ſwoiey Oyczyzny; a ponieważ nikt nie zoſtał na świecie, komuby naywyżſza zwierzchność zleciła poſkromienie tych niecnotliwych ludzi, więc ich ſamych ſobie zoſtawiła katami. Krótko mówiąc, Juliuſz Cezar znioſł Pompeiuſza, który po przegraney Farſalſkiey, nie oparł ſię, aż w Egipcie, ale i tam Ptolomeuſz Brat Kleopatry zabił go, rozumieiąc, że ſię przyſłuży Juliuſzowi, ochraniaiąc, żeby w krwie Obywatelſkiey nie zmaczał rąk ſwoich.

Juliuſz Cezar obaczywſzy trupem nieprzyiaciela ſwego, płacze śmierci iego, i karze zabóycę. Są to dwie okoliczności, nad któremi trzeba za-

ſtanowić uwagę, miarkuiąc z iaką łatwością chytrość ludzka może uczynić z człowieka co tylko zamyśla. Alexander płakał śmierci Daryuſza, wydarłſzy mu Państwo, Juliuſz płacze Pompeiuſza, którego śmierć upewniła dla niego panowanie nad całym światem. Wątpić nie można, że z iedney ſtrony podchlebcy, z drugiey ślepe proſtaki patrząc na łzy dwoch naypotężnieyſzych Monarchów, muſieli z niemi płakać, wyſławiaiąc wſpaniałość i dobroć ich duſzy. Mnie ſię zdaie, że takie politowania ſą śmiechu godne, i tyle dowodzą, że zarażone pychą ſerce, łatwą ieſt do przyięcia każdey maſki, która tylko zaſłonić może iego ambicyą. Dwoch naiezdników całego świata, którzy w przeciągu ſwoiego życia paſtwiąc ſię uſtawicznie nad niewinnym ludem, nie dali nigdy znaku miękkości ſerca, wſzyſtkie krzywdy, okrucieństwa, i wſzy-

ſkie ięczenia uciśnionych ſierot, nie mogły nigdy pozyſkać miłoſierdzia. Tyſiąc ludzi zabitych na ofiarę iednemu łakomſtwu dumnych napaſtników, były zaſzczytem i ſławą zwycięzcy. Naygwałtownieyſze ździerſtwa i łupy, rachowano między ozdoby Rzymſkich tryumfów, a teraz na wſpomnienie śmierci nieprzyiaciela, na którego zgubę ſami ſię zprzyſięgli, płaczą, że go ſtracili. O, iakże ta natura ludzka ieſt śmieſzną przeplatana obłudą! nie ieden może widział w życiu ſwoim, kiedy tyran, podchlebca iego, i obywatel głupi, płakali razem, każdy z innego powodu, a wſzyſcy fałſzywie. Smutek i płacz Juliuſza Cezara, iako nie był prawdziwy, tak też nie mógł być długi. Grzeczność Kleopatry rozpędziła reſztę fraſunku, iak tylko oddała mu oſtatnie dowody ſwoiey przyiaźni. Bratu zabóycy Juliuſz Cezar obtarłſzy fartuchem zbroczone

w krwie Rzymſkiey ręce, ſpieſzył nazad, żeby mógł koſztować ſłodkich przyſmaków rządu Deſpotycznego.

Nie opiſuię wiazdu do Rzymu nowego Monarchy, każdy z łatwością domyśleć ſię może, że z iedney ſtrony pycha zaślepiona blaſkiem panowania nad całym światem, nie zapomniała żadney okazałości, przez którąby ſprawić mogła w Rzymianach zadumienie, z drugiey ſtrony zuchwałe zwycięztwo ſtarało ſię rzucić trwogę i upokorzenie na owych przeſtraſzonych Obywatelów. Doſyć będzie na tym, że przyiechawſzy, zaſtał wſzyſtkie zawady uprzątnione, i że w nayświększey ſpokoyności oſadził abſolutne rządy na rozwalinach ſławney niegdyś wolności Rzymſkiey. Wiedzieć potrzeba, że Juliuſz Cezar nie miał nigdy wyſokich talentów, a mianowicie takich, iakich potrzebował rząd nowy Monarchiczny, i nowe panowa-

nie nad Narodem chociaż podbitym, ale ieſzcze zuchwałym. Ten człowiek z Profeſſyi był żołnierz, z charakteru Kommendant, z obyczaiów lubieżnik i marnotrawca, zawſze iednak w poſiedzeniu miał iakąś przyiemność, która ſię wſzyſtkim kobietom podobała. Naypoufalſi przyiaciele iego zgadzaią ſię na to, że z natury nie miał zdrowego rozſądku, dla tego w nayniebeſpiecznieyſzych czynnościach, nagradzał niedoſtatek roſtropności, ſzczęściem, odwagą, i wymową piękną, którey kiedyś od Greków nauczył ſię. W dwoch przemowach do Poſpolſtwa, zrobił ſobie ſławę wielkiego mowcy, gdzie wyſmażonemi ſłowy nic rozumnego nie powiedziawſzy, potrafił omamić głupie Poſpolſtwo, i wielu z nich ziednał ſobie przyiacioł. Teraz niechay każdy uważa, iaka ieſt moc przeznaczonych wyroków nieba, iedna duſza żoł-

nierſka ponękawſzy gwałtownym orężem wolny Naród, oſiadła Tron całego Świata, niemaiąc innych talentów do rządu, tylko ieden piękny ięzyk bez zdrowego rozumu.

Nikt ieſzcze w zbiorze nauk politycznych nie znalazł ſprężyny równey podłości, na którey ten tyran zaſadził machinę panowania ſwego. Naypierwey chcąc miłość woyſka do ſiebie przywiązać, otworzył dla niego wrota do wſzyſtkiey ſwywoli, do wſzyſtkich ſkarbów, które z wielką hoynością rozpraſzał między żołnierze, i między ſwoich podchlebców. Druga maxyma iego była, zachęcać wſzyſtkie kobiety do nierządu, żeby młodzież Rzymſką, którą ſądził dla ſiebie niebeſpieczną, zatrudnił rozwiązłym życiem i lubieżnością. Trzecia maxyma, wprowadzić igrzyſka, komedye, bieſiady i uczty, żeby w tych płochych roſkoſzach utopił Senat i

Poſpol-

Pospolstwo. Czy możeż co bardziey w rządach Państwa wywracać cnotę i dobry przykład? albo czy mogło co być przeciwnieyszego zdrowemu rozumowi, zdrowey polityce, i świeżym okolicznościom? Jeszcze na placu krew nayznakomitszych Obywatelów po ostatniey Farsalskiey bitwie nie ostygła, ieszcze pół Rzymu było w żałobie, ieszcze ogień leżał przyduszony w popiele, a przecież szczęśliwy ieden awanturnik zamrużywszy oczy na wszystkie przypadki, nieuchybił swego przeznaczenia, i na tych trzech nikczemnych sposobach obracał szczęśliwie samowładne swoie rządy.

Gdyby kto z uwagą roztrząsnął nieprzerwane tego człowieka pomyślności, musiałby koniecznie poznać błędy, i lekkomyślne modnych Filozofów rozumienie, że Pan Bòg nie miesza się do żadnych spraw ludzkich.

Nie wiem, ieżeli zdrowy rozum mógłby pomyśleć, aby w famey naturze była taka wielowładność, któraby nieprzeſtępnie trudności dokazaia mostem położyć. Naylepiey w tey mierze po Chrześciańſku mówić, że nayważſza moc Boſka prowadziła Juliuſza Cezara przez wſzyſtkie zawały dla dopełnienia wyroków ſwoich nad Rzymem, chcąc, ażeby ieden dumny niecnota ukarał pysznych, łakomych, i zdrayców Oyczyzny.

Ktoby ſię spodziewał po owym ſławnym Senacie, który nie dawno tchnoł żywym duchem wolności, żeby w iednym momencie z poważnych niegdyś Stanów, zrobili ſię podli i nikczemni podchlebcy, niemaiący ani w sercu, ani w uſtach, tylko obmierzłe kadzidło? Wszakże to ieden przesadzał ſię nad drugiego, który z nich da więcey pochwał tyranowi, żaden nie miał wſtydu w naypodley-

szych usługach szukać sposobu przypodobania się. Owi nawet znakomici ludzie w Oyczyznie, u których wrót wysławiał podwyższenie swoie Juliusz, szli piechotą witać go, gdy iuż został tyranem. Czystość umysłu, i stałość serca Rzymskiego tak zgineła, iak błyskawica; gdyby był na ów czas szukał z pochodnią w Rzymie duszy wspaniałey, tedy nie znalazłby, tylko podłe stworzenia czołgaiące się po ziemi, i niemaiące u siebie ani odwagi, ani uczciwości. Ow wawet sławny Cycero garścią sypał kadzidło, wysmażaiąc swóy dowcip i swoią wymowę, na pochwały Cezara tak, iako nie dawno wysmażał go na pokazanie obrzydliwey zdrady Katyliny, chociaż sam widział, że w czynach obu tych ludzi nie było żadney różnicy. Ten wielki mówca, który zawsze nayżarliwiey bronił wolności, stał się Panegirystą tyranii i gwałtów. Nie było

sprawy na Ratuszu, gdzieby broniąc ſtrony, nie zaczoł od wychwalania niewoli Rzymu pod panowaniem Juliusza, zapomniawszy o tym, że go nie dawno sam swoim ſtaraniem od kaydan Katyliny uwolnił. Wątpić nie można, że serce Cycerona nie zgadzało ſię z uſtami, i dusza iego nie mogła cierpieć gwałtowności; wszakże w oſtatku muſiał położyć życie na ofiarę wolności, i na zaszczyt wewnętrzney cnoty swoiey, którą dłużey ani matactwem Juryſtowſkim, ani obrzydłym podchlebſtwem zaſłonić nie mogł, zawsze iednak szpetna zoſtała plama podłości iego, i chwieiącey ſię cnoty obywatelſkiey. Pospolſtwo niegdyś mocne i odważne, które zuchwałością swoią naywięcey mieszało porządek Rzeczypospolitey, i które od samego wzroſtu panowania Rzymſkiego niemogąc patrzeć bez troſkliwości na zwierzchność oſadzoną w ſa-

mey tylko powadze całego Senatu, wymierzyło uporem i groźbą wſpólny rząd dla Trybunów ſwoich, te potym uginało ſię iak trzcina przed władzą iednego tyrana gwałtem ſobie przywłaſzczoną.

Z pomiędzy tego całego gminu podłą boiaźnią ograniczonego, nie znalazł ſię tylko ieden ſtarey cnoty Rzymianin. Kato nieprzełamany zwykłą umyſłu wſpaniałością, gotował ſwoie pierſi na zaſłonę Oyczyzny, ale widząc, że chociażby nieprzyiaciel w nich wſzyſtkie oręża uwięził tak głęboko, żeby ich nawet wydobyć nie mógł, tedyby ieſzcze żaden Obywatel z podłego Rzymu nie miał śmiałości podać ręki obaloney wolności i ſławie Narodu, wolał w nich ſam utopić puginał, aby dłużey nie patrzał na poſtać zhańbioney ſwoiey Oyczyzny.

Tak mi ſię zdaie, że iuż nigdy świat nie obaczy ani Państwa tak ogromnego, iak była Rzeczpoſpolita Rzymſka, ani tak nagłego i ſmutnego iey upadku. Jeden ziomek w iedney bitwie, iednym zamachem obalił i w proch obròcił naywſpanialſze, i naywiękſze dzieło budowane ſiedmią wiekami.

Była wprawdzie owa ſławna Kartagena, która przewyżſzaiąc cnotą i męztwem naydawnieyſze Rzymiany, mogłaby była przewyżſzyć ogromnością i potęgą tę wielką Rzeczpoſpolitę, gdyby ta w naypodobnieyſzym iey ſtanie do wzroſtu onę nie była pognębiła. Upadek Kartageńczykòw chociaż ſię widzi okropnieyſzy nad klęſkę Rzymiàn, uważyć iednak należy, który z tych dwoch Narodów godzien ieſt naſzego politowania. Wiemy dobrze, że Kartagena poſzła w niewolę, ale poſzła zwyciężona, biiąc ſię z Rzymianami od Roku 487. aż do Roku

603. co uczyni lat ſto ſiedmnaście. Nie może im nikt zarzucić ani podłości, ani zdrady, ni żadnego niedbalſtwa, któreby ich zawſtydzić mogło, zawſze mieli tyle woyſka, ile tylko mogli, i tyle cnoty, ile każdy Obywatel mieć powinien. Jeżeli Rzymianie zgromadziwſzy niezmierne ſiły, nie uważaiąc na przymierze i pokóy zawarty, naiechali Kartagenę, tedy tá napaść powinna więcey ſzpecić zwycięztwo Rzymian, aniżeli znieſławiać przegraną Kartageńczyków. Za Konſula Maryuſza ieden Azdrubal Generał Kartageńſki we 20. tyſięcy woyſka odpędził 80. tyſięcy Rzymian, i poſzedłby był pod ſame mury Rzymſkie, gdyby był Scypion z niezmierną potęgą na pomoc nie nadciągnoł. Ten wielki woiownik przymuſiwſzy Azdrubala do cofnienia ſię nazad, odebrał naypierwey Megarę, przez co przerwał wſzyſtkę żywność Karta-

geńczykom, potym obległ miaſto zruynowawſzy iego okolicę. W tak ſmutnym ſtanie Kartagena z iedney ſtrony opaſana woyſkiem przewyżſzaiącym iey ſiły, z drugiey ſtrony przyciśniona głodem, nie poſzła przecież zaraz z karkiem do iarzma nieprzyiacielſkiego, ale ſię broniła ſześć dni i ſześć nocy, tak mężnie i uporczywie, że w całym mieście nie zoſtało tylko pięć tyſięcy oboiey płci duſz żyiących, którzy ſię naoſtatek poddać muſieli Scypionowi Wodzowi Rzymſkiemu. Każda niewola bądź dobrowolna, bądź przymuſzona, równie muſi być dla wſzyſtkich nieznośna, ta tylko między niewolnikami muſi być różnica, że iednym przykrość kaydan nagradza nieśmiertelna ſława, i ten zaſzczyt męztwa, z którym do oſtatka bronili wolności ſwoiey, drugim zaś wſtyd i podłość obciąża iarzmo, że w niego głowę dobrowolnie wſadzili.

Już tedy widziemy, że ten zacny Naród zdradzony wiarołomſtwem Rzymian, ściśniony głodem i przemocą nieprzyiacioł, muſiał zginąć. Teraz uważaymy ſtan owego ſławnego Rzymu, którego rozwaliny pobudzaią nas do żalu i fraſunku. Roztrząśnieymy naypierwey z uwagą, zkąd ſię wzioł nieprzyiaciel tak mocny, że ſię odważył obalić tę wielką Rzeczpoſpolitę. Oto ieden Rzymianin nazwiſkiem Cezar, który był winien Oyczyznie nietylko życie, wierność i obronę, ale ieſzcze całą fortunę ſwoię, i podwyżſzenie z małego obywatela na wyſokie doſtoieńſtwa; ten niewdzięczny obywatel wywraca wolność, i wyrzyna naycnotliwſzych wſpółziomków ſwoich.

Uważmy ieſzcze, zkąd ieden człowiek partykularny mògł zaciągnąć tyle obcego narodu, żeby mógł uderzyć na Rzym całemu światu panuią-

cy. Wiemy, że Juliusz był Wodzem wielkiey części woyska Rzymskiego, ale wierzyć nie podobna, żeby ci żołnierze, z których każdy tyle miał prawa do Rzymu, i tyle powagi, ile w nim sam miał Juliusz, byli tak szaleni, żeby mu pomagali do zniesienia własney swey wolności, i swego dostoieństwa, wiemy ieszcze, że ten sławny Generał odprawiwszy z niesłychaną pomyślnością wielorakie bitwy z Gallami, zawoiował znaczne Królestwa, i podbił wiele kraiów, a zatym wnosić można, że sami niewolnicy przywiązawszy się do zwycięzcy, poszli z ochotą dobywać Rzymu, mszcząc się za niesłuszne Państwa naiechanie przez Rzymian; ale żadna Historya naymnieyszey nie czyni wzmianki o zaciągu Gallòw, ani o ich przyiściu z Juliuszem. Naostatek uważaymy, ieżeli Kleopatra przyszedłszy do panowania w Egipcie, przez

dwie śmierci okrutne, Pompeiuſza, i Brata ſwego, nie dała iakich poſiłków Juliuſzowi, któremu za naypierwſzym widzeniem, wſzyſtkę cnotę płci ſwoiey ofiarowała. Być to może, że ta ſławna nierządnica chcąc widzieć ſwego gacha Monarchą Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey, oddala gotowe woyſka i flotty, iuż dobrze zbroczone krwią nieprzyiacioł Juliuſza, ale pyſzny Rzymianin, który całą ufność pokładał na ſwoim ſzczęściu, odwadze i męztwie, miałby ſobie za infamią i wſtyd, przychodzić do panowania tak podłemi ſpoſoby, żeby tedy czaſu nie trawić ſzukaiąc wiadomości, iakiego Narodu ci byli ludzie, którzy wywróciwſzy Prawa, obaliwſzy wolność, wyſtawili w pośrzodku Rzymu Tron tyranowi? oto byli ſami rodowici Rzymianie, którzy własny ſwóy Rzym, i ozdoby obywatelſtwa iego puſtoſzyli. Po iedney ſtronie znaydo-

wały się liczne orszaki złożone z różnego gatunku mieszkańców Rzymskich, gdzie między tłumem, stali na czele nayzacnieyszych Przodków potomki. Te marnotrawne wyrodki przehulawszy maiątek na zbytkach i biesiadach, a potym rozumieiąc, że nie masz na świecie większey niewoli nad niedostatek, przedali Cezarowi wolność, Oyczyznę, i cnotę za iedne strawne, i podły tytuł dworaka; po drugiey stronie było ślepe i łakome pospolstwo, które zapomniawszy, że przez powagę obywatelstwa miało równy rząd z Cezarem w Rzymie, i równe panowanie nad całym światem, przedali naywyższe swoie dostoieństwa za pieniądze, za podarunki, i za obietnice, że zaraz będą mieli honor zawiadować końmi, psami, i butelkami Juliusza, iak tylko osiądzie Tron Rządów absolutnych. Teraz uważaymy, iak się ieszcze w tym nieszczę-

ściu ſprawił ów Senat, przed którym drżeli nayokazalſi Monarchowie? i których Alexandrynowie pomieſzawſzy z Bogami, wyſławili Rzymowi ieden z naywſpanialſzych kościołów? Oto te karmne Bałwany, ſtały przed Cezarem w poſtaci naypodleyſzych ludzi, nieoglądaiąc ſię, tylko na przyſzłe loſy ſwoie. Ci, ktòrzy bezwſtydnie uciekli z Farſalſkiey bitwy, myśleli tak zatrzeć za ſobą ślady, przez naypodleyſze podchlebſtwa, i pokazać przez dowody przychylności ſwoiey, że ſię na przeciwney tyranowi ſtronie nie znaydowali. Ci zaś, którzy zamkneli ſię w domach przed tumultem, boiąc ſię, aby zaiuſzone woyſko doſtatków ich takim ſpoſobem nie zrabowało, iakim oni ie nabyli rabuiąc cały świat niemiłoſiernie, zamiaſt radzić o ratunku Oyczyzny, radzili, iak uniknąć podeyrzenia, dla tego na pierwſzym zaſiadaniu przy-

znali zaraz naywyżſze honory, i nayWyżſzą władzę tyranowi. Każdy tu niech osądzi, iak daleko zaciekła ſię podłość i podchlebſtwo, kiedy całe zgromadzenie Senatu chciało ſtanowić prawo, żeby wolno było Cezarowi wſzyſtkich kobiet mężatych i nie mężatych zażywać do ſwoiey lubieżności. Ale wkrótkich ſłowach Juliuſz dał poznać tym Bałwanom podłym, że potwierdzenie ſamowładnego panowania, którego żądał dla ſiebie od Senatu, ſtałoby ſię wieczną nieſławą, gdyby było podſzyte przywileiem dla hultaiow. Nie tym umyſłem poſtanowił być Monarchą, aby miał gwałcić cudze łoża, i obdzierać z cnoty córki obywatelſkie, roztrząſał potym Tarkwiniuſza lekkomyślność, i zakończył, że żaden hultay nie ieſt godzien Tronu, ani żaden Tron nie powinien cierpieć, ani dźwigać hultaia.

Markus Antius pierwſzy Konſul, dopełniaiąc powſzechney podłości, chciał Juliuſzowi włożyć na głowę koronę pod czas naypierwſzego zgromadzenia Rzymu, na uroczyſtość Luperkalną Weſtfalſką, aż go ſam tyran odepchnoł, boiąc ſię, żeby imie Króla, którym ſię zawſze brzydzili Rzymianie, nieoſłabiło przywiązania własnych iego przyiacioł.

Ktòż teraz płakać będzie nad upadkiem tak niecnotliwego Narodu, i kto będzie żałował, że zgineli Rzymianie? kiedy oni ſami pogardzili wolnością, i ſzukali niewoli? Jeżeli te podłe duſze nie miały tyle światła, żeby mogły były poznać wyſoki ſzacunek wolności, tedy każdy z nich powinien był wiedzieć przynaymniey, co ieſt niewola? i co to ſą kaydany, w których oni cały świat trzymali? Wſzakże Europa, Azya, nie była tylko Prowincyami iednego miaſta Rzymſkie-

go, którego pychę, łakomstwa, i drapieżność cierpliwie znosić i kołysać musiały.

Każdy Pro-Konsul wyznaczony do rządzenia Prowincyą ze wszystkiemi do niey przyległemi Królestwami, był szacowany równo z Bogami. Król i Poddany, Xiążę i naylichsze Pospolstwo, do iednego wprzężeni iarzma, ciągneli razem nadętość i tyranią Rzymian. Nikt tam nie był bespieczny ani swoich zbiorów, ani swoiey własności, iak prędko miała honor podobać się Rzymianinowi. Wszystkim Pro-Konsulom wolno było naybogatszych wszystkich Obywatelów porobić ubogiemi Łazarzami, tak, iak wolno było Emiliuszowi zrobić naypierwey Tokarzem, a potym w Kancellaryi Pisarkiem, Alexandra Syna młodszego Króla Macedońskiego, dla tego też naymnieyszy Rzymianin nie powrócił z Prowincyi do domu, żeby nie miał

z sobą

z ſobą wywieść niezmiernych bogactw, nabytych ździerſtwem i ſzarpaniną. Takie doświadczenie powinno było otworzyć oczy zbuntowanemu na wolność Rzymowi, że tak oni, iako i ich doſtatki, które ſobie pod panowaniem tyrana obiecywali, podlegać będą podobnym przypadkom. Doſyć być niewolnikiem, żeby być nieſzczęśliwym. Zaden człowiek nie może uchylić fortuny i życia przed rozkazem i poſłuſzeńſtwem ſamowładności. Jedna tylko cierpliwość, praca, i pot krwawy zdaią ſię być wyłączone od władzy Monarchów, i darowane wiecznym dziedzictwem Obywatelom.

Cóż to za ſmutny los Narodu ludzkiego! oglądaiąc ſię na wſzyſtkie okoliczności, przyznać należy, iż każdy Naród niemaiący cnoty i miłości Oyczyzny ſwoiey, nie ieſt godzien ani wolności, ani politowania, chociaż-

by ięczał w iarzmie i kaydanach. Duch panowania nie może być, tylko płodem pychy i ambicyi; ale wolność ludzka zawſze była prawem natury, i przywileiem razem danym z ſtworzeniem człeka, trzeba tedy koniecznie ſtać ſię bydlęciem wychowanym w niewoli, żeby dobrowolnie dźwigać iarzmo za iednę garść owſa i wiecheć ſiana. Duſza podła złudzona blaſkiem mizernego pożytku, większey ieſt godna wzgardy, niżeli ptaki i zwierzęta, ktòre prędzey zabić można, aniżeli z wolności w poſtronku zaprowadzić do domu. Jeżeli zgineła Sparta, i inne wolne Narody, tedy nie zgineły nigdy inaczey, tylko od nieprzyiaciela broniąc ſię mężnie do oſtatnich ſił ſwoich. Nikt ſię ieſzcze niedoczytał, żeby który Ateńczyk ubogi przedał wolność ſwoią za honor, być pierwſzym niewolnikiem Deſpoty. Roſtropność Prawa, ſkromność obycza-

iów, i miłość Oyczyzny, była ſtrożem ich cnoty, ich wſpaniałości umyſłu Republikantſkiego, aż do ſamey niewoli. Zwyciężyć, albo być zwyciężonym, ieſt loſem woyny, i przeznaczeniem taiemnych wyroków Nieba, ale chcieć być wolnym, i chcieć być ſwoiego wſpół-ziomka poddanym, takiego ſzaleńſtwa Rzymianom darować niepodobna.

Juliuſz Cezar zaślepiony pomyślnością i rozkoſzami, nie widział przed ſobą tylko ſwoią pychę i ſwoią władzę; poſłuſzeńſtwo Senatu, upokorzenie Rzymu, i przywiązanie woyſka, zdawały ſię być niewątpliwym zaręczeniem długiego i beſpiecznego panowania iego; iedna tylko troſkliwość podchlebców, nie mogła ſię ieſzcze uſpokoić na tych honorach, i na tey władzy, którą codzień powiękſzaiąc Senat, tak podnióſł wyſoko, że iuż żaden dowcip ludzki nie mogłby

iey żywo zaprowadzić. Po długich tedy rozmyślach gdy sami uznali, że Królewska korona ohydzićby musiała panowanie Juliusza, przestali na tym, żeby go ogłosić Dyktatorem wiecznym po wszystkich kraiach, i panem Rzymu absolutnym.

Nie wątpię, że każdy iest wiadomym, co się działo w przeciągu rządów tego wiecznego Dyktatora; pomiiam ieszcze opisanie zepsutych obyczaiów, i obrzydłey wszeteczności, którą przyniósł z sobą ten nowy Pan do Rzymu, ponieważ oprócz małey liczby cnotliwych ludzi, wszystka młodzież Rzymska zaczeła sobie smakować w tey mocney rospuście, ale nie było człowieka żadnego, któryby nie sarkał na niesprawiedliwość, na zdzierstwo, na fałszywe potwarzy, na wyzucie z fortuny, na wygnanie, i na szarpaniny wszystkiego gatunku, i wszystkiego rodzaiu. Między wielo-

rakiemi niedoſkonałościami Juliuſza Cezara, naytrudniey ieſt poiąć, iak ſię pomieścić mogły dwie żądze wcale ſobie przeciwne w iednym ſercu iego. Łakomſtwo i chciwość, ździerſtwo i marnotrawctwo, były naymilſzą troſkliwością, i nayokazalſzym dziełem całego iego panowania. Oprócz bieſiady, i obrzydliwych nałogów, któremi ſię bawił, nic więcey ten tyran nie robił, tylko iedną ręką wſzyſtkich obdzierał bez miłoſierdzia, a drugą rozpraſzał bez pomiarkowania.

Miniſtrowie, Urzędnicy, i domownicy iego, był to zbiòr ſzarpaczów i podchlebcòw iego, których on z naypodleyſzego barłogu ręką ſwą wygrzebował. Te ubogie hołyſze widząc ſię Miniſtrami i wyſokiemi Urzędnikami, latały po Rzymie, i po wſzyſtkich Prowincyach iako lwy zgłodniałe, ſzukaiąc, gdzieby cudzy maiątek

między fiebie rozfzarpać. Zadnemu bogatemu nie godziło fię być niewinnym, póki fię nieokupił, i połowy zbiorów fwoich nie oddał Minifirowi. Każda przednia Kamienica, każdy Pałac ogromny, i każdy maiątek rozległy, zawfze mufiał być złym prawem pofiadany, a do tego nie zażywano infzych dowodów na przekonanie bogatego o złe nabycie fortuny, tylko iednych fałfzywych potwarz, napaści i zarzutów, żeby go koniecznie obwinić, fądzić, i z domu wypędzić.

W tak fmutnym położeniu zoftawały lofy Rzymu, kiedy z iedney ftrony podchlebcy kołyfali tyrana, głofząc po całym świecie chwalebne, fzczęśliwe, i ftodkie panowanie iego, z drugiey ftrony nędza z biedą radziły cicho, iakby fię pozbyć okrucieńftwa. Wielu zacnych Obywatelów niemogąc wytrzymać pod ciężarem

nieznośnego iarzma, zaczeło otwierać oczy, i szukać sposobów wydobycia się z tey przykrey niewoli. Długo bardzo na taiemnych schadzkach pracował ich rozum, rozbieraiąc okoliczności czasu i mieysca, ale we wszystkich myślach swoich niemogąc wynaleść pewnieyszego śrzodku, nad śmierć tyrana, dla tego sprzysiągłszy się na życie iego, obrali Senat mieyscem do ukarania tego gwałtownika wolności Oyczyzny swoiey.

Takie przedsiewzięcie chociaż było rostropnie ułożone, przecież zostało w nim wiele niebespieczeństwa i trudności do wykonania. Łatwiey iest zawsze nabyć tyrana za podłość i łakomstwo, ale pozbyć go nie podobna inaczey, tylko nayniebespiecznieyszym ażardem i niewzruszoną odwagą. Głowa tyranòw sypia zawsze w szyszaku, i serce tak małe maią, że go nie zaraz namacać można pugina-

łem. Fundator naypierwſzey wolnosci Rzymſkiey, zadał śmiertelny raz Juliuſzowi, żeby mógł mieć ſławę z uwolnienia Oyczyzny od tyranii Uzurpatora. Nie mogło nigdy z pięknieyſzych powodów naſtąpić ſprawiedliwe ukaranie pyſznego Rzymianina za iego zdradę, gwałty, i okrucieńſtwo, przez które przychodził do panowania nad równemi, a może nad zacnieyſzemi daleko od ſiebie, ieżeli to prawda, że Sempronius Longus Przodka Juliuſza ſwoim Sukceſſorem uczynił.

Smierć iego wprawdzie ożywiła wolność, i napełniła wſzyſtkich radością kochaiących cnotę Republikantſką, ale uważyć należy, ieżeli ci wielcy ludzie, którzy pracowali około zmartwychwſtania Oyczyzny, mieli przed oczyma wſzyſtkie przeſzłe okoliczności. Zguba Juliuſza nie mogła przynieść pożytku doſkonałego, iak

prędko zoſtał przykładu bity gościniec i ślady iego, któremi każdy pyſzny Obywatel mógł łatwo trafić do tego ſkrawionego Tronu, byle ſię równał odwagą i hoynością zabitemu tyranowi.

Naròd w podłości i łakomſtwie zaſtarzały, ieżeli ſię zdawał być pełen radości patrząc, że ożyła wolność, tedy podobno cieſzył ſię tym końcem, że ią drugi raz wyprowadza na targ, i każdemu przeda, kto mu ią drogo zapłaci.

Różne myśli dzieliły Obywatelów na ròżne gatunki; było między niemi wielu cnotliwych, ale więcey zdrayców. Wſzyſcy iednak zdawali ſię wyciągać ręce, żeby tę mizerną Oyczyznę, trupa nie dawno ożywionego poſtawić na nogi. Antoniuſz, Lepidus i Klaudyuſz nayzuchwalſi Rzymianie, dogadzaiąc powſzechności żądaniu, łączyli zdanie, żeby Senatowi wrócić

powagę, a Rzymowi wolność, ale każdy z nich wzdychał potaiemnie do panowania absolutnego. Antoniusz pełen subtelności, odwagi i dowcipu, chcąc zasłonić pyszne swoie żądze, był naypierwszym radzić, ażeby dla bespieczeństwa wolności, zrobić między sobą Tryumwirat, spodziewaiąc się, że tym gościńcem trafi do Tronu, którym przyszedł Juliusz. Pierwsze kroki Antoniuszowi być się zdawały naytrudnieysze, ponieważ do strony Republikantskiey dosyć z siebie, wiązali się ieszcze przyiaciele zmarłego Juliusza, doznawszy co iest iarzmo, i co iest niewola, którą znosić musieli pod panowaniem rządu absolutnego; trzeba tedy było szukać sposobu w naysubtelnieyszey polityce, iak ich podzielić, a podzieliwszy, domową woynę zapalić, żeby resztę cnotliwych, niedostępnych wolności, wygubić i wykorzenić.

Zadna okoliczność nie mogła być ani lepiey zażyta, ani lepiey przyſtoſowana do tego złośliwego zamyſłu, nad śmierć Juliuſza Cezara. Antoniuſz potrafił omamić Poſpolſtwo naymocnieyſzym oświadczeniem, że nie ſzuka pokrzywdzenia wolności, nie chce ſądu i kary na zabóyców. Wielu Obywatelów nieprzenikaiąc zamiaru myśli, opuściło obronę tych zacnych ludzi. Senat głębiey rzecz biorąc, odwłóczył poznanie ſprawy, o którą domagał ſię Antoniuſz z Oktawiuſzem, uſtawiczne nalegania na Senat obróciły ſię w ſurowe groźby, które nakoniec zapaliły nieſzczęśliwe domowe woyny. Uporczywa z obu ſtron bitwa, po okrutnym krwie przelaniu, ſkończyła ſię na przegraney Patryotów, których zaraz na placu zabijano. Brutus nieczekaiąc śmierci z rąk nieprzyiaciela, ſam ią ſobie zadał, krwią iednak ſwoią ognia nie

ugasił. Wszyscy byli tego rozumienia, że zaiadła zemsta daley nie sięgała, iak po życie Brutusa, ale wkrótce obaczyli, że zguba cnotliwych była zdawna ułożona. Od czasów początku Rzymu, nikt nie znaydzie przykładu, któryby zrównać można z okrucieństwem i zapalczywością tryumfuiących. Antoniusz, Lepidus i Oktawiusz, ów sławny Tryumwirat niechcąc przestać na samych prawach zwycięztwa, wzięli na siebie powagę naywyższych Sędziów, ażeby resztę krwie cnotliwey, którą zaczęli rozlewać orężem, piorem dokończyli. Nie było ani ulicy, ani miasta publicznego, ani nawet odległeyszey Prowincyi, gdzieby nie latała gromada Katów z Inwentarzem w ręku wszystkich cnotliwych Obywatelów na śmierć osądzonych. Dopiero każdy widział, że czy winny, czy nie winny, dosyć

że cnotliwy ginąć muſiał, ażeby na drodze do Tronu nie zawadzał.

Teraz uważać należy, iak wiele ludzi błądzi, nie ſądząc o dobroci ſprawy, tylko z iey pomyślności. Przegrana Filipińſka, i okrucieńſtwo dokonane nad cnotliwemi Obywatelami, dowodzi tey prawdy, że niecnota, złość i pycha, częſto tryumfuie. Trudno ieſt w tym przykładzie odważyć ſię na tłumaczenie ſkrytych wyroków, albo ſzukać przyczyny, dla czego naycnotliwſze intencye były od Nieba opuſzczone; zawſze iednak wolno ſobie wnoſić, że ten obrzydły i łakomy Naròd Rzymſki, muſiał być od naywyżſzey Zwierzchności przeznaczony za zgubę i niewolę. Dla tego poczciwi ludzie próżno targali ſiły ſwoie, chcąc go utrzymać przy wolności.

Nie godzi ſię obmawiać ſprawiedliwości naywyżſzych rządòw, widząc,

że ieden niecnota nadęty zwycięztwem i pomyślnością, natrząſa ſię z upokorzoney cnoty. Nigdy złego kara minąć nie może, a dobrego nagroda, niezliczone przykłady zaświadczaią ten wymiar ſprawiedliwości, że kto iakim ſpoſobem grzeſzy, takim bywa karany. Nie maſz podobno człowieka na świecie, któryby mógł rachować więcey niecnot, i więcey pomyślności nad Juliuſza Cezara. Pomiiam ia wſzyſtkie ſtopnie, przez które nieſłychana pomyślność iednego wyrodka aż do Tronu zaprowadziła, doſyć będzie na tym, że ufność w ſzczęściu ſwoim, zaprowadziła go do tey zuchwałości, iż ſobie Tron w wolnym wybudował Narodzie, naypierwey przez zdradę i okrucieńſtwo, a potym przez zniewagę zwierzchności, i gwałt właſney uczyniony Oyczyznie. Ktokolwiek zechce uważać koniec życia iego, znaydzie go ukaranym tym ſa-

mym ſpoſobem, wſzakże zginął okrutną śmiercią od Brutuſa, który nietylko znieważył zwierzchność Juliuſza, ale nawet pogardził Oycowſkim iego przywiązaniem, z ktòrym ſię ku zabóycy zawſze oświadczał.

Semiramis Królowa Aſſyryiſka, którą od ſamych pieluch opiekować ſię muſiało oſobliwſze ſzczęście i fortuna (ieżeli to prawda, że będąc wyrzucona na laſy, Gołębie dzikie wykarmić ią miały). Memnona pierwſzego męża uduſiła, żeby poſzła za Minoſa Monarchę Aſſyryiſkiego, ale i tego kazawſzy zabić, panowała ſama aż do naywiękſzey ſtarości zawſze w niecnocie, a zawſze w pomyślności. Jeżeliby kogo gorſzyła cierpliwość naywyżſzey ſprawiedliwości, niechayże wie o tym, że ukaranie tey zbrodni odłożone było do wzroſtu iey ſyna, który ią także właſną ręką zabił.

Edward Król Angielſki wyzuł z Pańſtwa Henryka VI. i wtrącił go do więzienia, Izabella Królowa żona iego, wziąwſzy na ręce Xiążęcia de Galles ſyna ſwego, przymuſzona była tułać ſię po laſach, chroniąc ſię przed tyranem, ale i tam trafiwſzy na zbóyców, obrana i obnażona ze wſzyſtkiego, ledwo w gęſte krzaki uciec mogła z iedynym życiem i ſynem ſwoim. Podobnym ſpoſobem na ſobie kary doznali dzieci Edwarda i żona iego. Rychard Xiąże de Gloceſter zabrał mu dwoch ſynow, Elżbieta de Wodwik Królowa, żona Edwarda, ledwie ſię ſchroniła do Opactwa Weſtminſterſkiego, ale i tam obnażona zoſtała z poczciwości, ponieważ zadawano dzieciom iey Bękarctwo, i iako Bękarty poduſzono. Prawda, że Rychard pierwey de Gloceſter, a potym Król Angielſki, nie uſzedł nagrody za okrucieńſtwa nad niewinnemi dziećmi popeł-

popełnione, albowiem Xiąże de Bukingham, który naywięcey pomagał do wstępu na Tron Rychardowi, obrzydziwszy sobie iego panowanie, zniósł się z Henrykiem Hrabią de Rychmond, przyszłym następcą do Korony, i zaciągnąwszy różne posiłki do Narodowego woyska, ztoczył bitwę z Rychardem, gdzie Rychard zwyciężony, na placu zabity został.

Siward drugi zabiwszy Brantmonda Króla Szwedzkiego Brata swego rodzonego, wszedł po nim na Tron, chcąc tedy niesławę Bratobóystwa zagrzebać przed Narodem w sławie wielkiego woiownika, zgromadził woysko, i wszedł do Norwegii. Nie wiem, czyli to Królestwo nie miało w gotowości żołnierzy, czyli też Obywatele słysząc o zbliżaiącym się nieprzyiacielu, cofneli się w pośrzód kraiu, żeby zebrać do kupy siły, dosyć na tym, że znalazłszy granice otwarte, bez za-

dney trudności wprowadził woyſko, niewidząc zaś nigdzie tylko ſame kobiety, zaraz ten wielki Rycerz wypowiedział woynę naypięknieyſzym, i gwałcąc iednę po drugiey, oddawał ie potym męztwu walecznych ſwoich Generałów. Cały kray urażony taką niecnotą Siwarda, poſzedł przeciwko niemu, i ſtoczył bitwę, do którey przymieſzawſzy ſię kobiety, póty uganiały za Siwardem, póki go iedna, którą był zgwałcił, nie zabiła, mſzcząc ſię za krzywdę płci ſwoiey wyrządzoną.

Mefrod, ieden Bękard Ceſarza Fryderyka II. przez naychytrzeyſze ſpoſoby otruł dwoch Królów Sycyliyſkich, iednego Konrada, a Konradyna drugiego, i ſam ſiebie naſtępcą ich Tronu uczynił, ale wkròtce okrutną śmiercią zginąwſzy, ledwo był w błocie znaleziony, a potym przy foſſie

bliſko miaſta Benewenckiego zagrzebany.

Teodoryk drugi, a ſzoſty Król z liczby panuiących Wizygottów w Hiſzpanii, rozumieiąc, że Roſzyr Brat iego uzbraia żołnierzy w Szwecyi Państwie ſwoim tym końcem, żeby mu Tron i Króleſtwo odebrał, zabił go. Zadne podobieństwo nie może być przyczyną do tego złośliwego podeyrzenia, ponieważ Szwecya nie była nigdy w ſtanie trzymania woyſka, któreby Teodorykowi boiaźń ſprawować miało; dla czego młodſzy Brat będąc świadkiem niewinności zabitego, zapalony zemſtą, okrutną śmiercią odebrał życie Teodorykowi.

Nie maſz nic pewnieyſzego nad tę prawdę, że za każdym wyſtępkiem idzie śladem ukaranie. Trzeba koniecznie wierzyć, że czym większa kara, tym powoley chodzi. Zaden niecnota w pomyślnościach pływaiący

nie może się chlubić, że go ona minęła. Znaydzie naywyższa sprawiedliwość każdego, kogo skarać postanowiła.

Już tedy pycha i zawziętość Antoniusza otrzymała zupełne zwycięztwo, do którego wiele pomagały katowskie ręce. Wszyscy Rzymianie byli pełni radości, że się pozbyli starych Obywatelów, którzy mieli zawsze przeciwne myśli, i nazbyt troskliwe zdania o Oyczyznie, każdy z nich był przekonany, że wolność zginąć nie może, póki Rzym Króla na Tronie nie obaczy, iedna tylko korona była dla nich naystraszznieysza, dla tego w obecności Juliusza Cezara rozgniewane Pospolstwo zruciło koronę z Statuy iego, na którey głowie sekretnie w nocy położyć ią kazał Antoniusz.

Teraz uważyć należy, iakim ludziom dostały się rządy owego sławnego Rzymu. Wszystkie Potencye, bądź

w odległości, bądź w uciemiężliwym przymierzu zostaiące, starały się podniecać zapalony ogień domowy, żeby wygubić ludzi dawney cnoty, i dawney polityki. Każda Monarchia Sąsiedzka spodziewała się do reszty wywrócić tę wielką machinę, którą bezrozumni ludzie własnemi nachylili rękoma. Żaden Rzymianin ani widzieć, ani poznać nie mógł, że wkrótce czas wygotuie na nich iarżmo i kaydany. Z iedney strony woyskowi będąc zawsze w tumultach, rabunkach, i rozwiązłości bez kary, i bez nagany, wystawiali Rzymowi przywróconą niepodległość, z drugiey strony Obywatele, którzy po zabitych naycnotliwszych współ-ziomkach swoich rozszarpali dostatki i fortunę różnemi kadukami, nie mogli dosyć wychwalić wolności, swobody i szczęśliwości czasów.

Gdyby ſię godziło niewierzyć Kronikom Rzymſkim, mówiłbym, że to ieſt potwarz rzucona na światło rozumu ludzkiego, albo, że reſzta Rzymianòw oſzaleć muſiała. Nie lękać ſię inſzego tyrana, tylko w koronie? nie umieć rozeznać, co ieſt wolność, a co ieſt ſwawola i Anarchia? nazywać niegodziwą ſwą ſzarpaninę uſzczęśliwieniem Oyczyzny? wziąść bezkarność i nieposłuſzeńſtwo prawu, za niepodległość? nie znać różnicy między rządem Rzeczypoſpolitey, a rządem ſamowładnym? ſą to znaki niewątpliwe rozumu ſzaleńſtwem zarażonego, a przecie taka ślepota zgodziła ſię z taiemnym żądaniem trzech nayzuchwalſzych Rzymianów.

Antoniuſz, Oktawiuſz i Lepidus, po wytraceniu cnotliwych i rozumnych ludzi, podzielili między ſiebie abſolutne panowanie nad Rzymem i całym światem, nie zoſtawiwſzy Se-

natowi, tylko iedne imie, a Pospolstwu błąd, i głupie o swoiey wolności rozumienie.

Nie wiem iak się powodziły Obywatelom nowe rządy, zawsze iednak domyślić się można, że ieżeli iedna ręka Juliusza Cezara nieznośna była, gdy darła, dopieroż sześć rąk musiały być przykre, kiedy iedna drugą uprzedzaiąc obdzierały. Takie ubieganie między rękami, ciągneło za sobą ubieganie się w powadze i panowaniu, każdy chciał z nich obracać wodę na swoie koło, a wszyscy przed sobą zastaniali skryte staranie o dostąpienie pozostałego Tronu, na którym trzem Obywatelom razem mieścić się było nie podobna.

Zadne panowanie rozdarte na dwie części równe w powadze i władzy, długo trwać nie może, dopieroż rząd absolutny naywiększego Państwa Rzymskiego nie mógł uniknąć prędkiego

upadku, iak tylko był podzielony na trzy głowy, z których każda miała inſzą myśl, inſzą wolę, i inſze zdanie. Trzech Panów udzielnych w iednym Rzymie niemogąc ſię cierpieć, zaczeli nayprzód paſſować ſię po między ſobą ſpoſobami nayniecnotliwſzemi, które tylko zdrada i chytrość wymyślić mogła, ale potym widząc, że ani ſzalbierſtwo, ani obłuda, nie ma tak możnego oręża, ktòrymby mógł ieden drugiego ponękać, muſieli przyiść do otwartey zawziętości.

Nie chcę tu opiſywać ani woyny ſzalbierſkiey, ani woyny krwawey, nieznayduiąc w obydwoch, coby było godne uwagi, dość będzie powiedzieć, że Antoniuſz utopił ſię w miłości u Kleopatry, i że iedno zwycięztwo w Akcyum, zrobiło Oktawiuſza Panem i Monarchą abſolutnym całego świata. Tu ſię iednak zaſtanowić należy, że Oktawiuſz zagarną-

wſzy wſzyſtkie rządy pod iednę władzę i powagę ſwoią, nie zoſtawił Rzymianom ani cienia, ani nadziei owey dawney wolności, przecież ieſzcze ſię zdawał rozmyślać, iakie miał wziąść imie. Szydząc z głupſtwa i podłości Narodu, widział dobrze, iż poprzednik iego Juliuſz Cezar przy wſzyſtkiey mocy i odwadze ſwoiey, niemogąc otrzymać tytułu Króla, wziął imie Dyktatora wieczyſtego. Oktawiuſz niechcąc ſię ſprzeciwiać ſzalonym ludziom, ani otwierać oczu ślepemu Narodowi, który go z niemałym krwie ſwoiey rozlaniem własnemi rękami na Tronie oſadził, obrał ſobie naypodchlebnieyſze imie Auguſta Imperatora.

Nie było Rzymianina, ktòryby ſię nierozpływał od radości, rozumieiąc, że ieſt naywolnieyſzym i nayſzczęśliwſzym człowiekiem. Dawni Wodzowie woyſk ſławney niegdyś Rzeczypo-

ſpolitey, mieli zwyczay zażywać tytułu Imperatora, czyniąc różnicę między władzą naywyżſzą, a mnieyſzemi Kommendami, dla tego Imperatora nazwiſko będąc wiadome, przyprowadziło wſzyſtkich, a mianowicie woyſkowych do tego błędu, i do tego rozumienia, iż nie ich Panem albo Monarchą, ale tylko Wodzem zrobił ſię: wiedzieć potrzeba, że naywyżſi Wodzowie tak mieli nieograniczoną władzę nad woyſkiem, że za karę i życie żołnierza nikomu nie byli w odpowiedzi. Jak prędko tedy ieſt Imperatorem kraiu i Obywatelów, tak zaraz ſtaie ſię Panem i życia, i fortuny. Cóż tedy może mieć więcey nad to ſamowładność, albo Deſpotyzm? a przecież Rzymianie zdawali ſię nigdy nie być pewnieyſzemi wolności ſwoiey, iak w ten czas, gdy Oktawiuſz ogłoſzony zoſtał po wſzyſtkich kraiach Auguſtem Imperato-

rem. Początki panowania iego nie były nigdy odmienne w niczym, od panowania wſzyſtkich tyranów. Wſzędzie z mieczem ſzukano cnoty, wſzędzie prześladowano poczciwych; że zaś z tego okrucieńſtwa wypływał pożytek dla partykularnych, przeto każdy natrząſał ſię z cudzey biedy, nie pomniąc na to, że tyrannia i nieſprawiedliwość wykonana nad iednym Obywatelem, ieſt krokiem uczynionym dla wſzyſtkich. Wiele było między niemi niecnoty, że nawet rzucali potwarze na naybogatſzych wſpółziomków ſwoich, żeby ich fortunę kadukiem rozſzarpali. Przyſzłoby było do wyludnienia i ſpuſtoſzenia całego Rzymu, gdyby zawziętość nie patrząc tylko na ſamo donieſienie, wycinała wſzyſtkich oſkarżonych podług ſpiſanego Inwentarza. Naylepiey poznał ſam tyran gatunek złego, i łakomego Narodu, znalazłſzy między ob-

winionemi tych, których niewinność iemu ſamemu naylepiey była wiadoma; dla tego obrzydziwſzy ſobie uſtawiczne krwie rozlanie, i bezbożność donoſicielów, wſzyſtkie regeſtra oſkarżonych nie czytaiąc w ogień rzucał i palił. Taka wſpaniałość Auguſta dała życie wielu maiętnym, i wielu poczciwym ludziom, przymuſzonym kryć ſię w nayciemnieyſzych laſach, z których iedni mieli beſpieczeńſtwo wrócić ſię do ſwey własności, a drudzy mieli wolność płakania nad grobem ſwoiey Oyczyny. Nikt podobno nie znaydzie ſzpetnieyſzych wolności rozwalin, nad upadek Rzymu. Cokolwiek było wolnych Narodów przed Rzecząpoſpolitą Rzymſką, albo za ich czaſów, wſzyſtkie zoſtały gwałtowną poduſzone mocą. Ta tylko iedna nayſławnieyſza bezwſtydnie rozlała ſię przez ſwòy nierząd, podłość i łakomſtwo. Zbytki Obywate-

łów wprowadziły do Rzymu niedoſtatek, za niedoſtatkiem przyſzło łakomſtwo, a za łakomſtwem podłość, że ſami ſiebie przedawali i ſwoie żony. Trzeba tedy było poczciwemu człowiekowi paſſować ſię uſtawicznie, i chodzić za barki z'temi przedaycami o dobro Oyczyzny na każdey radzie. Takie zamieſzania były przyczyną niezgody, nieufności, i uciekania od ludzi cudzą fakcyą zarażonych; dla tego Obywatele dzielili ſię na dwie części, dobrze i źle myślących, a ztąd robiła ſię zawziętość między naywiękſzemi Familiami. Tym czaſem, iak wyſoko roſła liczba przedayców, tak wyſoko podnioſła ſię zdrada zakupuiących. Nie było inſzego ſpoſobu do ratunku w oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie, tylko wziąwſzy broń w rękę, rozlewać naycnotliwſzą krew na odkupienie przedaney Oyczyzny, biiąc ſię razem tak z temi, co ſię prze-

dali, iako i z temi, co ią kupili, ale czas pokazał, że los woyny zawſze ieſt wątpliwy, i z tych ludzi więkſza gromada w Farſalſkiey bitwie, i drugiey Filipińſkiey wycięła w pień cnotliwych Obywatelów, tak dalece, że z wſzelką ſpokoynością wieźli kupcy zapłacony towar, i zrobili z niego Tron dla ſiebie z panowaniem abſolutnym. Prawda, iż ci przedaycy ſami między ſobą ſię zabiiali. Oktawiuſz Auguſt, ledwo nie wſzyſtkich wycioł w potyczce pod Akcyum, których był na ſtronę ſwoią zakupił Antoniuſz, ale daleko więcey, bo aż do plemienia poczciwych wytracił w Rzymie.

Łatwo ſobie wyſtawić, iakiego gatunku ludzie zoſtali, iak prędko wiemy, że rozumnych wygubiono. August był ogłoſzony Imperatorem maiącym władzę nad życiem i nad fortuną ludzką, Senat, Wolność, Sey-

miki i Seymy, wſzyſtko to zgineło. Przecież ieſzcze te ślepe ſtworzenia poznać nie mogły, że ſą w kaydanach, każdy z nich ſtrawił cały dzień nie na radzie w Senacie, ale na poſłuſzeńſtwie u wròt, albo na podchlebſtwie w Pałacu, i nigdy nie mògł pomyśleć, że ieſt wolnym Obywatelem, chyba w ten czas, gdy mu ſię przyśniło o dawney Rzeczypoſpolitey, iak ſię ſpać położył, każdy iednak krzyczał przy odgłoſie muzyki i ſtrzelaniu z harmaty, wiwat wolność, i ſzczęśliwość Oyczyzny.

Tak żywe wyobrażenie Rzymſkiey ślepoty, powinnoby być źwierciadłem wſzyſtkich wolnych Narodów, które chcą uniknąć podobney nieſzczęśliwości, albo, które przez nieroſtropność, łakomſtwo i podłość, idą śladem za Rzymianami do ſwoiego upadku. Nigdy Uwagi pożytecznieyſze być nie mogą, iak gdy ſię

zamyślaią nad cudzym przypadkiem. Każdy żałował, ale po niewczaſie, kogokolwiek właſna nieſzczęśliwość nauczyła oſtrożności.

Nie wiem, ieżeli tak dobrze udaie ſię oſtatnia zguba, i ſkonanie wolności Rzymian w tym opiſaniu, iak ia ią widzę w zamyſłach i uwadze moiey. Słyſzę wprawdzie radośc pozoſtałych w Rzymie Obywatelów, ale to ieſt maligna, albo ſzaleńſtwo, które nie może podawać w wątpliwość oczywiſtey prawdy, że ich ſwobody iuż ſą w grobie od wſtępu Auguſta Imperatora.

Choroba i śmierć ciała politycznego, maią wielkie podobieńſtwo do choroby i śmierci ludzkiey. Widziemy, że iedna była uleczona, a druga śmiertelna, wſzyſtkie iednak maią swoie znaki, z których Lekarze poznawſzy przyſzłe loſy chorego, czynią ſtaranie, żeby go lekarſtwami wyprowadzić z niebeſpieczeńſtwa. Wątpić

pić nie można, żeby choroba Rzeczypospolitey Rzymskiey nie była w stanie rozpaczaiącym, miał Rzym wiele zacnych ludzi, którzyby byli Naród swóy uleczyli, gdyby był chciał rady ich usłuchać, ale iak prędko chory zły i uparty wypędzał Lekarzòw, pogardzał lekarstwem, tak koniecznie umierać musiał.

Nie masz podobno żadnego wolnego Narodu, w którymby słabości nie sprawiła Cudzoziemska zaraza, albo wystudzona cnota; iak prędko w którym znaydzie się zepsute serce i obyczaie, tak życie iego musi być w ostatnim stopniu niebespieczeństwa, ieżeli wcześnie nie wniydzie w poznanie choroby swoiey, i nie uczyni pilnego około siebie starania.

Nie innym końcem pisałem Uwagi moie nad Historyą Rzymską, tylko abym zachęcił Obywatelów każdego wolnego Państwa do zamyślenia się

nad ſtanem Oyczyzny ſwoiey; kto chce poznać czego ſię ma ſpodziewać, czy upadku, czy pomyślności, czy kaydan, czy wolności, niechay uważa gatunek rządu kraiowego, ktòry, ieżeli znaydzie podobny do rządów Rzymſkich, może być pewnym, że go czeka równe iarżmo, i równe z Rzýmianami nieſzczęście.

Rzym w iednym momencie odmienił imie i naturę. Rzeczpoſpolita wolna ſtała ſię na wieki Ceſarſtwem i Pańſtwem udzielnym, iak tylko Auguſt wzioł imie Imperatora, to ieſt Ceſarza w naſzym ięzyku.

Ale ieżeli ieſt dziwna tak nagła kraiu odmiana, większego ieſzcze godna podziwienia odmiana Auguſta, który z owego Oktawiuſza brodzącego po kolana we krwie, w iednym momencie tenże ſam ſtał ſię naylepſzym i nayłaſkawſzym Ceſarzem. Tak ſię zdawało, że zrzucił z ſiebie togę, po-

kazuiąc, że pod nią miał tylko cnotliwe ſerce i duſzę wſpaniałą.

Panowanie iego było ſpokoyne, ſłodkie i cnotliwe. Wiele rzeczy, które ſię w Sądach, Woyſku, beſpieczeńſtwie wewnętrznym, i obyczaiach przez woynę domową pokrzywiły, wyproſtował, i roſtropnemi prawami utwierdził. Wróciła ſię do Rzymu dawna obfitość i dawne nauki, pod rządem iego świat nawet cały uſpokoił ſię, który za czaſów Rzeczypoſpolitey ledwie miał czas odetchnąć przez uſtawiczną woynę: Kościół Januſza trzy razy był zamykany, i zewſząd zgromadzeni rozumni i uczeni ludzie, iednym ſłowem cały Rzym tak ſię był przyſwoił z niewolą, że chociaż ieſzcze miał świeżą pamięć dawney ſwoiey wolności, przecież do niey nie wzdychał.

W pośrzód takiey pomyślności nie mogła nigdy zaſnąć wewnętrzna nie-

ſpokoyność Auguſta, zawſze miał przed oczyma okropne ſkutki w wykonaney nad Rzymem tyrannii, radby był potym wſkrzeſić owych zacnych i rozumnych ludzi, poznawſzy niedoſtatek ſpoſobnych do dźwigania ciężaru panowania ſwego.

Dopiero w ten czas doświadczył, gdy uſiadł na Tronie, że ambicya rządzenia nie ieſt nagrodą za prace i obowiązki do każdey przyłączone Zwierzchności. Nikt nie narzekał pod panowaniem Auguſta, tylko on ſam ieden. Prywatne życie i iego ſpokoyność, więcey ſię mu podobały aniżeli okazałość Tronu, dla tego chciał przywròcić Rzym do pierwſzego ſtanu wolności; inni piſzą, że te oświadczenie było uczynione końcem politycznym, pierwſzy koniec uięcia ſobie całego Narodu, a drugi, aby był proſzonym o dalſze nad Rzymem panowanie.

Ktokolwiek w tey oboiętności ſzukać zechce prawdy, niechay roztrząſa Mowę Auguſta, Agryppy i Mecenaſa, których Auguſt do rady zażywał. Ja dogadzaiąc ciekawości ludzkiey, umyślnie tłomaczyłem z Łacińſkiego na Polſkie, żebym ie na końcu Uwag moich położył, rozumieiąc, iż ſkończywſzy Hiſtoryą Rzeczypol. tey Rzymſkiey na Auguście, zakończę nayprzyſtoyniey Uwagi moie na Mowie iego, w którey oświadcza wrócić wolność Rzymowi, i poſtawić go w dawney świetności i ozdobie ſwoiey.





# MOWA
## AUGUSTA IMPERATORA.

Nie wiem, ieżeli tak ieſt miłe Rzymianom panowanie moie, iakbym go rad uczynił ſłodkim i przyiemnym? Słyſzałem nie raz głoſy wyſławiaiące łaſkawość teraźnieyſzych rządów, ale wſzyſtkie pochwały tym więkſzą w ſercu moim ſprawuią wątpliwość, im mocniey przeświadczony ieſtem, że każdy Tron naybliżey otaczać zwykła chytrość i podchlebſtwo. Jedna tylko wyſilona troſkliwość moia, i codzienne ſtaranie o pomyślności całego Rzymu, mogłyby mi zaręczyć radość, i niezmyśloną ſpokoyność ie-

go, gdyby tylko ten Naród, którym dziſiay władnę, chciał zapomnieć, że mnie nie dawno widział w równości z ſobą. Ci ſami, których ſędziwość wieku ieſt świadkiem, że ſię w oczach ich urodziłem ſynem wſpół-Oyczyzny, i poddanym Zwierzchności Rzymſkiey, nie mogą ieſzcze pogodzić pierwſzych obowiązków urodzenia mego z teraźnieyſzą władzą i okazałością Majeſtatu, i czym bardziey te dwie odległości zbliżaią do ſiebie, tym większą upatruią nieſławę moią. Nie ieſt doſyć dla mnie, że mi ſię dotąd żaden z was wyrzucić tego nie odważy, iak prędko ia ſam w każdego oczach czytam, że ma nie wątpliwe Prawo natury pytać mnie, iak ia tu ſiedzę? Nie maſz człowieka, któryby nie widział, że mocą tego ſamego Prawa, i mocą bronienia wolności, ukarałem Antoniuſza za niegodziwą chciwość panowania nad Rzymem.

Nikt nie wątpi, że zwycięztwo moie nad iednym zuchwałym Obywatelem, nie mogło przynieść dla mnie w ſpadku żadnego Tronu. Jakże więc zaſłonić przed wiadomością całego świata, iak utaić przed właſnym rozumem, że ia na tym to mieyſcu ſiedzę, gdzie ſądziłem Antoniuſza godnym śmierci za to tylko, że tam ſiedzieć pomyślał. Prawda, że ia ſtargałem zdrowie na uſtawicznym ſtaraniu, chcąc ſię koniecznie przypodobać Narodowi, nie zaniedbałem żadney ozdoby, ktòraby mogła nagrodzić krzywdę Rzymowi przezemnie uczynioną, zagrodziłem drogę domowym woynom, które go puſtoſzyły, przywróciłem cnotliwe obyczaie, i wiele dobrych porządkòw poſtanowiłem, do których by nigdy Rzeczpoſpolita w nayſzczęśliwſzych wiekach przyiść nie mogła dla wielorakiego zdania, i rządu na wiele części roz-

dartego. Ale nie dla tego zgromadziłem was tu na to mieyſce, zacni moi przyiaciele, żebym wam opowiadał chwalebne dzieła moie, albo żebym ſię żalił na nieznośne prace i kłopoty, w których zawſze wzywałem rady i pomocy waſzey. Pamiętam dobrze, że ſię urodziłem z obowiązkiem ſłużenia Oyczyznie, i chociaż przenioſłem ſię z pierwſzego ſtanu mego na naypierwſze doſtoieńſtwo, nie wyrzekłem ſię ani cnoty, ani powinności obywatelſkiey. Praca naywiękſza ſtałaby dla mnie naymilſzą zabawą, gdyby tylko inſza zgryźliwość nie zarażała ſmutkiem wſzyſtkich myśli moich.

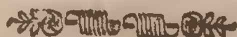
Przyznam ſię wam mili przyiaciele, że ile razy z Tronu mego ſpoyrzę na tę drogę, którą do niego przyſzedłem, tyle razy czuię w duſzy moiey wſtyd, i upokorzenie większe nad wſzyſtkich was, którzy w boiaźni i

milczeniu ſtoiąc, ſłuchacie woli moiey i moich rozkazòw. Już mi nawet nie ſtaie śmiałości mówić z wami o tey ſprawiedliwośli, ktòrą z popiołów i nierządu dawnego wygrzebałem, i którą w pośrzodku Rzymu wyſtawiwſzy, naymocnieyſzemi Prawami przeciwko wſzyſtkim przeſtępcom utwierdziłem.

Nie rozumieycie iednak, żebym ſię lękał iey ſurowości, władzę doſtoieńſtwa mego gwałtowna ſiła, i moc przytłumić mogą, ale mnie nigdy oczyścić, i niewinnym pokazać przed światem nie potrafią. Okropne krwie rozlanie Obywatelów, cnotliwych ludzi prześladowanie, ſą to iak nieodſtępne dwa cienie, które ćmią dni życia moiego. Jeſtem pewny, że naypòźnieyſze wieki ſtrofować mnie zawſze będą o ſzkodę Oyczyznie uczynioną przez wyludnienie i ſpuſtoſzenie Rzymu. Nie widzę inſzego ſpo-

ſobu nagrody oney, iak tylko, żebym wydartą Rzymowi wolność dobrowolnie powrócił.

W tym tedy rozmyśle ſzukam rady waſzey, i chcę, żebyście wy zdanie ſwoie z taką wiernością mi otworzyli, z iaką ufnością ia wam moie myśli przełożyłem.





# MOWA Y RADA

## AGRYPPY.

Jeżeli iawne i główne po całym kraiu pochwały Twoie tłomaczyſz pochlebſtwem, wątpić nie można, żebyś oſądził płochością, gdyby ſię kto odważył zaręczać Ci przychylność taiemnych myśli i ſkrytości ſerca ludzkiego. Pozwol więc Ceſarzu mówić, że nieufność Twoia bardzo ſię zapędziła, głęboko ſzukaiąc doświadczenia. Rzym nie może być tak niewdzięczny, żeby żądał od Ciebie większey pomyślności nad tę, w którey zoſtaie pod Twoim panowaniem, ale też i Ty nie możeſz być tak nieſpra-

wiedliwym, żebyś obwiniał Naród o nieżyczliwość dla tego, że go widzisz smutnym po straconey wolności.

Gdyby sława nie była, tylko iednym wymysłem pychy i próżności, każdy Obywatel pod słodkim Twoim rządem, powinienby przekładać swoię niewolę nad szczęśliwość wszystkich wolnych Narodów. Nigdy dawne wieki pod panowaniem Rzeczypospolitey nie widziały Rzymu kwitnącego w tak obfite swobody pomyślności. Już teraz Obywatele zapomnieli, co iest tumult wewnętrzny, i co iest boiaźń żołnierskiego oręża, żadnego Rzymianina myśli nie maią dalszey przechadzki, tylko od swoich pożytków, do swoiey wygody, nikt nie zna owey zgryzoty, którą przynosiła przedtym ustawiczna troskliwość o swoiey Oyczyznie, iak prędko cała opieka, i całe staranie osiadło na iedney głowie, i na iednych Twoich ramionach.

Takie nieprzerwane rofkofze fpływaiące z roftropnych Twoich rządów, powinny upewnić wfzelką niewątpliwość Cefarzu, że Rzymianie przez obowiązek wdzięczności, powinni Cię kochać i wyftawiać flodkie Twe panowanie, ale wfpomniawfzy fobie, że ta fama łafkawa ręka, która dla nich wylewa teraz obfite dobroczynności, gwałtem wydarła im wolność i fwobody, mufzą płakać, żaląc fię na Twoią niefprawiedliwość. Ktòż Ci pomagał do zwycięztwa nad Antoniufzem? Któryż oręż wyprzedzał Rzymiany, żeby był pierwfzym do ukarania zuchwałego Obywatela za chciwość panowania nad Rzymem? Wfzakżeś fam świadkiem, że każdy żołnierz poniófł życie z ochotą przeciwko zdraycy Oyczyzny fwoiey, ofądź tedy fprawiedliwy Cefarzu, ieżeli ich męztwo zafłużyło na to, żebyś zwycięźców i obrońców wolności,

z temi ſamemi porównał niewolnikami, których oni do Ciebie przy wygraney w Akcyum przyprowadzili? Zaden cnotliwy Obywatel nie chciałby ſię trudzić do Egiptu, gdybyś mu był powiedział, że tam nie póydzie, tylko wybierać dla ſiebie i dla Rzymianów, pomiędzy tobą i Antoniuſzem wydziercę ſwoiey wolności. Każdy znaiąc ſię być Twoim albo Antoniuſza niewolnikiem, zawſzeby znał równe we wſzyſtkim iarżmo Cezara, i równe dla Rzymu kaydany.

Jeżeli widziałeś, że Rzymianie na placu Filipińſkim ſzukali orężem zabóyców Dziada Twoiego, tedy chciey mi dać wiarę, że żaden nie miał chęci karać zabóycę za to, że go wybawił z niewoli. Nie było człowieka, którDyby nie ſądził Juliuſza Cezara godnym śmierci, ale też wſzyſtkich niezmiernie to obraziło, że go zdradzieckim ſpoſobem zabitego widzieli.

Naydawwieyſi Rzymianie nie mogli nigdy patrzeć ani na rząd abſolutny, ani na chytre zabòyſtwo, tylko z oſtatnią wzgardą i obrzydliwością, dla tego idąc za wſpaniałością przodków ſwoich, każdy wołał o karę na Brutuſa, że przez ſwóy czarny poſtępek zhańbił Oyczyznę. Zawſze iednak Tron zakrwawiony będąc, świadczyć będzie wieczności czałòw, że na nim Cezarowi ſiedzieć nie należało.

Niechay Cię nie obraża Ceſarzu nayłaſkawſzy, moie nieposłuſzeńſtwo, że do tych czas opoźniam ſię z radą, którey żądaſz odemnie na zapytanie, ieżeli Rzymowi przywrócić maſz dawne ſwobody?

Znam ia dobrze, że iak prędko rada nie gruntuie ſię na ſprawiedliwości, na ſławie, na pożytku, i na ſiłach Monarchii, tak nie może mieć pomyślnych ſkutków; z tey przeſtrogi osądziłem u ſiebie za naypierwſzą potrzebę,

trzebę, przełożyć przed oczy Twoie cały ſtan pokrzywdzenia Rzymu i iego niewoli, ażebyś ſam patrząc na wſpółziomków ſwoich, przymuſzony okrutną gwałtownością do dźwigania iarżma, mogłeś potym wyſokim zdaniem rozſądzić, że rada i prożba moia o przywrócenie Rzymianom pierwſzey wolności, zgodzi ſię z prawem natury, z Twoią ſławą i naywyżſzą ſprawiedliwością. Nie lękam ſię nayłaſkawſzy Ceſar u, żeby kto w naſtępuiących po mnie mowach; ośmielił ſię łudzić wſpaniałość duſzy Twoiey pochlebnym zdaniem, że władza Twoia, i panowanie nad Rzymem, wlewkiem ieſt ſpadaiącym na Ciebie po Dziadu Twoim; przemoc tyranów może pognębić cały Naród wolny, ale nigdy nie dowiedzie ani właſności ſwoiey, ani prawa do niego. Radbym bardzo, żeby mnie kto nauczył, ieżeli Juliuſz Cezar więcey miał pra-

wa w Rzymie, aniżeli Pompeiusz, Lepidus, Krassus, Kato, Brutus, i inni naostatek wszyscy Rzymscy współ-Obywatele iego. Jeżeli miał więcey śmiałości nad innych, uderzyć na Rzym, gwałcić naypierwey swoią cnotę i powinność Obywatela, a potym przygnębiwszy Naród, zabrać mu wolność, i włożyć na niego iarżmo niewoli, tedy dla Ciebie nic innego w spadku zostaćby się nie mogło, tylko zdrada Oyczyzny, tyrania i niesława. Przyznać sam raczysz sprawiedliwy Cesarzu, że ieżeli iedna rzecz cudza niegodziwym sposobem przywłaszczona, nie powinna się nazywać ani prawem, ani własnością, iakże tedy gwałtownie wydarta wolność mogła przenieść dziedzictwo z Rzymu na osobę wydziercy? Jestem pewny, że nietylko wszyscy Rzymianie wynosić pod obłoki będą sprawiedliwość i dobroć serca Twoiego, ale cały świat

tym przykładem ździwi ſię. Nikt ieſzcze pod ſłońcem podobnego dzieła nie widział, żeby kto tak ogromną machinę, iak była Rzeczpoſpolita Rzymſka, iedną ręką wywrócił, drugą podnoſił, i poſtawił ią na ſwoim mieyſcu. Wieki potomne czytaiąc o tobie, zazdrościć będą Rzymianom Monarchy pełnego naywyżſzych cnot, i nieporównaney wſpaniałości umyſłu; a ieżeli nieśmiertelna ſława cnoty ieſt nagrodą, tedy ta nikomu, tylko Tobie należeć ſię będzie.

Panowanie Juliuſza Cezara śmiechu godne i wzgardy. Ten gwałtownik przyſzedł do władzy przez wſzyſtkie niebeſpieczeńſtwa życia ſwoiego, a przepędziwſzy czas rządu na iednym ździerſtwie, poniosł z ſobą do grobu obrzydliwe imie uzurpatora i tyrana.

Gdyby wſzyſtkie Trony nie miały powabnieyſzey przynęty, nad te dwie

nieſzczęśliwości, żaden cnotliwy nie chciałby ſwego kącika wymieniać za Majeſtat. Tyran pyſzny i nadęty, cieſzy ſię Berłem, że go wyłącza od kary za ździerſtwa i podłą rozwiozłość; Monarcha cnotliwy nie chlubi ſię, tylko uſzczęśliwieniem własnego Narodu, i dopełnieniem ſwych obowiązków. Prawda, że gdziekolwiek brzmi dobra ſława panuiących, tam wſzędzie muſi być troſkliwe i pracowite panowanie. Łaſkawość rządów Twoich nie ogłoſiły uſta pochlebców, ani Rytmy głodnych wierſzopiſów, ponieważ takie pochwały ani trwać długo, ani ſłynąć daleko nie mogą. Głośnieyſza nadewſzyſtko, iawna i nie zmyślona obfitość Rzymu, rozſiała po całym świecie nieśmiertelną ſławę panowania Twoiego. Jak prędko tedy ſami Rzymianie głoſzą niewątpliwą ſwoią pomyślność i rozkoſzy, tak tym ſamym świadczą o Twoich

kłopotach i bezſennych pracach, które muſzą być zawſze przywiązane do uſzczęśliwienia mieſzkańców, w każdym panowaniu roſtropnym.

Powołany rozkazem do pomocy różnym pracom Twoim, doświadczyłem, iak wiele ciężaru pełnego zgryzoty i kłopotòw, dźwigać muſi każda naywyżſza władza, ale też z drugiey ſtrony ſam widzę ſłodkie ſkutki łaſkawych rządów, pod ktòrych powagą, Obywatele w ſpokoyności ducha i umyſłu, bez troſków i bez boiaźni, naypomyślnieyſze prowadzą życie. Gdyby mi przyſzło z tych dwoch loſów obierać moie przeznaczenie, wolałbym podobno zapomnieć o dawney wolności, byleby tylko mogłem być pewnym, że Ciebie łaſkawy Ceſarzu Bogi Rzymſkie nieśmiertelnym uczynią, ale ieżeli wyroków nieba nad życiem ludzkim odmienić nie podobna, ieżeli w przyſzłości nic pewne-

go widzieć nie można, trzeba ſię tedy koniecznie wrócić do przeſtrogi właſnego przeświadczenia,

Jeſzcze Rzym zapomnieć nie może okrucieńſtwa owych Tarkwiniuſzów, panuiących po dobrym Numie, któż zgadnie, iaki nas czeka po tobie naſtępcą? Rzym rządził ſię ſiedmſet lat, a nigdy nie widział tyrana, były tumulty Sylli, były zabóyſtwa Katyliny, ale dla Rzymian wolno było bić ſię w Afryce, albo w pośrzodku Rzymu, każdy z nich miał wolne ręce, i każdy broniąc życia ſwoiego, ſięgał po cudze. Nikt nie pamięta, żeby związanych Obywatelów prowadzono pod miecz katowſki, dopiero początki Twoiego panowania wyſtawiwſzy przed naſze oczy ſmutny obraz okropney tyranii, czegóż lepſzego ſpodziewać ſię nam każe pod panowaniem tyranów, ieżeli nas zoſtawiſz w niewoli?

Duſam więc Ceſarzu po Twoiey ſprawiedliwości, że wrócisz Rzymowi zabraną wolność, i że tę boiaźń naſtępuiących wieków ubeſpieczyſz, gdy oddaſz władzę w ręce Rzeczypoſpolitey. Zawſze iędnak w mocy Twoiey będzie, nowe prawo dobrego rządu opiſać, i nowy ſpoſób rady między poſpólſtwem i Senatem obwarować. Te ſą prożby moie, i ta ſzczera rada, którą Tobie daię wierny Agryppa z wyraźnego Twego rozkazu.





# MOWA
## MECENASA.

Kochać Oyczyznę, ieſt to naywyżſzą cnotą każdego Obywatela, i ſzukać wolności zawſze będzie niewątpliwym natury prawem. Ale z pomiędzy wszyſtkich obywatelſkich powinności, ieſzcze zoſtaie naytrudnieyſzy obowiązek radzić o iey uſzczęśliwieniu. Zadna biegłość rozumu nie ma tyle światła, żeby mogła oświecić ciemne przyſzłości. Nie iedna roſtropność zaufana w ſwoiey doſkonałości, puściwſzy ſię daleko w odległe wieki, zabłądzić muſiała. Nie maſz

tak śmiałego przewodnika, żeby ſię odważył przeprowadzić przez te chmury, któremi wyroki przed wiadomością naſzą zaſłaniaią ludzkie przeznaczenia, dla tego, chociaż radziemy, i rady naſze zdaią nam ſię być dobre, przecież nikt nas upewnić nie może o pomyślnym ſkutku zdania ſwoiego.

Słyſzałem Mowę zacnego Agryppy, i mądrego Obywatela, ſłyſzałem iego nieprzełamane dowody, ktòremi nakłania ſprawiedliwość i łaſkawość ſerca Twoiego, ażebyś Rzym do dawney wrócił wolności. Nie widzę nayłaſkawſzy Auguście nic wſpaniałſzego, nad Twoie zapytanie, ani nic cnotliwſzego nad odpowiedź i radę Agryppy. Dać wolność ludziom, ieſt dziełem ſamego Boſtwa i natury, nie możeſz Ceſarzu wyżey podnieść nieśmiertelney ſławy, iak gdy ią z ſamemi zrównaſz Bogami. Już tedy nic

więcey nie zoſtaie do dopełnienia woli Twoiey, i naſzego uzczęśliwienia, tylko ieſzcze roztrząſnąć z pilnością, ieżeli to wſzyſtko, czego ia życzę i Agryppa radzi, przywieść do ſkutku potrafiemy.

Pozwòl zacny Agryppo w przytomności Auguſta, ſpytać ſię naypierwey, gdzie ieſt Rzym? gdzie ſą Rzymianie? a potym naucz nas, w iakich to Patryotów ręce ma złożyć Auguſt ſkarb wolności naſzey, i panowania nad całym światem? Po obu bitwach, Ferſalſkiey i Filipińſkiey, w ktòrey nayenotliwſi Obywatele przy doſtoieńſtwie Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey trupem na placu legli, nie znam inſzego gatunku ludzi, tylko tych ſamych, co nas i ſiebie w niewolę zaprzedali. Wſzakże Rzym w oczach ieſt Twoich iak ſmutna puſtynia, wyludniona z mieſzkańców czyſtey cnoty i niewzruſzonego umyſłu. Widzia-

łeś ów Senat pełen mądrości i doświadczenia, albo w pień wycięty, lub przykrością więzienia zamęczony. Słyſzyſz ieſzcze, iak wiele cnotliwych Rzymian opuściwſzy dom właſny, tułaią ſię po laſach Afrykańſkich, przekładaiąc drapieżność dzikich zwierząt nad podłość i niecnotę Rzymianów. Gdybyś tedy uwagę zaſtanowić raczył nad tą mogiłą trupów uſypaną, i nad wewnętrznym Rzymu ſpuſtoſzeniem, dopierobyś poznał, iaki w nim niedoſtatek rozumnych i cnotliwych ludzi panuie. Kocham Oyczyznę moią zacny Agryppo! i radbym ią widział w naywyżſzey pomyślności, ſzanuię Twoie zdanie, i nie mogę inaczey życzyć, tylko żeby ſława, i dawna wolność naſza powrócone być mogły, ale przyznam ſię, że cały móy rozum nad tym ſię zaſtanowił, komu ie oddać? Przypomniy ſobie, czyie to ręce nad tą paſtwiły ſię ofiarą, któ-

ra wolała życie położyć w tey mogile, aniżeli przyiąć iarzmo, i odſtąpić oyczyſtych ſwobód. Wſzakże ten ſam niecnotliwy Naród brodził we krwie owych wielkich mężów, i onże ſam wycinał właſnym orężem obrońców wolności, który teraz przed Auguſtem na ſwoią płacze niewolę.

Słuchałem z podziwieniem długiego zażalenia nayprzód na Juliuſza, a potym na Auguſta, że potargawſzy obowiązki cnoty obywatelſkiey, wydarli Rzymowi wolność gwałtowną mocą. Nie rozumiey Agryppo, abym tyrannią obydwóch, i niewierność przeciw Oyczyznie bronić poſtanowił, przyznałbym i owſzem wſzyſtko, co mówiſz, gdybyś to mówił imieniem owego wielkiego Pompeiuſza, Katona, Semproniuſza, albo Scypiona, gdzie w obozie iego z młodſzych lat ſłużyłem, znaydowałem ſię w Teſſalii na każdey bitwie, a nigdzie nie

widziałem obcego Narodu nieprzyiaciela, oprócz samych rodowitych Rzymianów, którzy przymierzaiąc do serca naszego, nie chcieli ani słuchać, ani przyiąć do poiednania inszego śrzodku, tylko śmierć, albo naszą niewolę. Czemuż tedy gwałtowności swoiey, na którą się skarżą, nie chcieli poznać pod Lerydą, gdzie nacieraiąc zaraz za Juliuszem, uderzyli na szyki nasze z ostatnią zapalczywością, a zniosłszy obóz Semproniusza, pastwili się niemiłosiernie nad życiem współ - ziomków swoich. Wszakże nie daleko Korelu, zaklinał ich Scypio na wszystkie obowiązki, żeby odstąpili pychy zdradliwego Cezara, i bronili razem z Scypionem wolności Rzymskiey, i któż im wzrok przywrócił, że teraz widzą niewolę, na które przedtym patrzyć musieli, i owszem zamrużywszy oczy na wszystkie losy Oyczyzny, przedali bezwstydnie nie-

tylko właſną ſwoią oyczyſtą wolność, ale ieſzcze nas ſamych gwałtem przyprzęgli do ſwego iarżma.

Już teraz zacny Agryppo nie maſz w całym Rzymie ani Pompeiuſzów, ani Katonów, iuż w nim nie znaydzieſz ani cnoty Rzymſkiey, ani rozumu. Jeżeli ſię ſpodziewaſz, iż z tych pozoſtałych wzorów wybuduieſz ieſzcze podobny gmach do owey Rzeczypoſpolitey, próżno zawodziſz nadzieie naſze; właſna Twoia roſtropność ſtroſowałaby Cię, gdybyś chciał na tych podłych duſzach wſpierać ſzacowną radę ſwoią i moie życzenia. Sam oſądź! iakie będzie beſpieczeńſtwo wolności, ieżeli ią oddaſz takim łakomcom, którzy ią zaraz na tandetę wywieſzą?

Wſzakże ledwo co wyſzła z grobu po śmierci Juliuſza, a iuż ią wyprowadziwſzy na targ, dwom Obywatelom przedali, Antoniuſzowi i Okta-

wiuſzowi, a teraz Ceſarzowi naſzemu. Cóż tedy Ciebie upewnić może, że iey ieſzcze trzeci raz nie przedadzą? Jak prędko nie widziſz w całym Narodzie ani cnoty, ani rozumu? Wiemy, że ieſteśmy niewolnikami nayłaſkawſzego Ceſarza, ale zgadnąć nie potrafiemy, czyie iutro noſić będziem kaydany, byle wolność doſtała ſię w ręce niecnotliwych Rzymianów. Jeżeli ſię Agryppo oglądaſz na tę garſtkę ludzi cnotliwych, którą ia ochroniłem przed zawziętością Auguſta (*) chcieyże dać wiarę, że daleko więcey było nas przedtym, a przecie wſzyſt-

(*) Mecenas nie mogąc ſię przeciſnąć do Auguſta, gdy ſiedział na Ratuſzu, i podpiſywał Sentencyą śmierci, przeſłał mu karteczkę, w którey napiſano było. — Wychodź ztąd okrutny Kacie. — Co przeczytawſzy Auguſt, rzucił pióro i wyſzedł, tym ſpoſobem Mecenas dał życie wielu Obywatelom.

kich te odrodki powygubiały. Wſzak w iedney potyczce zginęli dzieci Pompeiuſza, a z niemi legło 30. tyſięcy Obywatelów, między któremi do 3. tyſięcy nayzacnieyſzych Kawalerów Rzymſkich znaydowało ſię, nie rachując trupów, ktòremi okryte były Farſalſkie równiny. Uważ-że teraz, ieżeli naſza mała gromadka może być kiedykolwiek w ſtanie powściągnienia łakomſtwa i podłości Narodu?

Do tych czas mówiłem do Agryppy, chcąc nayłaſkawſzy Ceſarzu w przytomności Twoiey dowodzić, że przywrócenie Rzymu do wolności, radą ieſt cnotliwą, ale do wykonania trudną i niebeſpieczną. Każda Rzeczpoſpolita, ieżeli nie ieſt złożona z Obywatelów cnotliwych i rozumnych, długo ſtać nie może. Mamy przeſtrogę z naſzego upadku, gdzie przemoc niecnoty, obaliła ſławę i wolność

Rzym-

Rzymſką. Nikt lepiey nad Ciebie znać nie może gatunku ſerca i rozumu Obywatelów, Twóy Tron otaczaiących. Doznałeś ich podłości na pierwſzym wſtępie panowania Twego, doznałeś teraz pochlebſtwa i nieſpoſobności, nie miałeś dotąd na kogo zawołać do pomocy, i dźwigania iarżma prac ſwoich, dla czego przymuſzony tym niedoſtatkiem, kazałeś ſzukać rozumnych w nayodległeyſzey okolicy Rzymu. Obacz teraz, co Ci ſprowadzono pod imieniem uczonych ludzi, oto kilku uczonych wierſzopiſów, u których prędzey znaydzieſz kadencyą w głowie, aniżeli radę, albo zdrowy rozſądek, iakiż maſz z nich pożytek? Kazałeś wypędzić Owidyuſza za iego lekkomyślną rozwiozłość, każże ieſzcze wygnać z Państwa Wirgiliuſza, który cudzą żonę za metreſę trzyma. Wſzak ten lubieżnik ośmielił ſię chlubić z niecnotą ſwoią w li-

ſtach do Owidyuſza (*) iak gdyby iuż pod Twoim panowaniem nie było kary dla hultaiów.

Roztrząſnąwſzy ze wſzyſtkich ſtron niedoſkonałość ſerca, i we wſzyſtkich Obywatelach głowy, trzeba koniecznie Ceſarzu uſpokoić ſię nad tym, że iak prędko nie ma ani rozumu, ani cnoty Republikantſkiey, tak nie maſz komu powierzyć ani rządów, ani wolności. Jeżeli rozumieſz, że wyciągaiąc ludzi z gnoiu, oſadziſz niemi Senat, i porobiſz nowe Rzymiany na wzór wielkiego i łaſkawego Numy, doznaſz potym, że takie duſze

(*) Wirgiliuſz ſtrofuiąc Owidyuſza, że ſię zakochał w Córce Auguſta, i za to zoſtał wygnany, pſze. — *Mihi autem placuit facilis, & commoda Venus.*

Nie wzdycham za urodą wſpaniałą i modną.
Zawſze lubię lubieżność łatwą i wygodną.

zawſze barłogiem będą śmierdziały.
Każdy człowiek przynoſi z ſobą na świat ſwoie przeznaczenie. Ten co ſię rodzi do niewoli, albo co ſię wychowa w ſłużebney podłości, prędzey ſię zrobi niedościgłym ſzalbierzem, łakomym ſzarpaczem, lub ukrytym pochlebcą, aniżeli cnotliwym i rozumnym Senatorem.

Słyſzałeś od Agryppy, że ten obłudny Naròd, chociaż zdaie ſię wychwalać Twoie panowanie, przecież płacze na nieſprawiedliwość, i gwałtowne wydarcie wolności. Niechay powiedzą, z którą Potencyą w Azyi miałeś zmowę na pogrzebienie Rzymianów, albo ieżeli wprowadziłeś Greków wpośrzòd Stolicy, opalałeś orężem Senatorſką Izbę, czyli groziłeś Senatorom wygnaniem na brzegi Morza lodowatego, czy widział kto pod murami Rzymu woyſko Greckie obozem leżące, naoſtatek, czyli ścieśnia-

łeś ulice Cudzoziemſkim woyſkiem, albo żołnierzem, aby żadnemu cnotliwemu Rzymianinowi nie godziło ſię bez znaku wychylić z domu na mieyſce obrad ſwoich? Takie niegodziwe poſtępki byłyby zupełnym przekonaniem o zdradę iawną Oyczyzny, gdyby ich ten dowieść potrafił, co Cię obwiniał o gwałtowności.

Prawda, że będąc w równości, nie miałeś więcey nad innych prawa do Rzymu, ani oſobnego Przywileiu, żebyś nad nim panował, ale czyliż do tych należy Ci wyrzucać wydarcie wolności, co Ci ią ſami przedali? Gdyby Ciebie ſtrofowali ci wſzyſcy, którzy broniąc ſwobod oyczyſtych na placu polegli, muſiałbyś ſię przed niemi upokorzyć, ale ieżeli tamci nie żyią, za cóż bezwſtydni ludzie mogą niegodziwemi ſwemi uſtami wymawiać ſłowa tych wielkich Mężów? Czynią ſię Patryotami w ten czas, kiedy

ſami właſnemi rękoma obſzarpali Oyczyźnę.

Nie byłem na bitwie Filipińſkiey, ani Ci nie winſzowałem zwycięztwa nad Brutuſem i Kaſſyuſzem, nie mogąc ſię uſpokoić w żalu nad ſtratą tych wielkich ludzi, ktòrzy za naylepſzą ſprawę życie ſwe położyli. Wiem dobrze łaſkawy Ceſarzu, że Ciebie właſne ſumienie, i wrodzona dobroć ſerca Twego o wygubienie naypotrzebnieyſzych dla Oyczyzny Rzymianòw, uſtawicznie ſtrofuią, ale pozwól ſobie przypomnieć, kto był tego okrucieńſtwa przyczyną? kto po wygraney Filipiáſkiey, rozproſzonych łapał w Afryce? kto ich ſpiſywał? i kto naoſtatek na życie ich naſtępował, byle tylko po nich fortunę kadukiem złapać? iednakże ſię żaden nie wiſtydzi, chociaż noſi na czole piętno nieſławy z niecnoty ſwoiey.

Gdybyś był nie wrzucił w ogień regestrów obwinionych, podobnoby nie stało do tych czas żadnego maiętnego w całym kraiu Rzymskim. Nie dawno był każdy podeyrzanym przyiacielem Brutusa albo Kassyusza, kto tylko był bogatym, teraz zaś sam widzisz, że ci wszyscy fałszywi oskarżyciele rzucili się na skarb i dochody publiczne, iak prędko im przeciołeś sposoby obdzierania, i rozlewania krwie współ-ziomków swoich. Wszak te głodne próżniaki obozem leżą u drzwi Twoich, nie uważaiąc czy szalbierstwem, lub dzikim przemysłem uludzą hoyność Twoią, byle tylko żyli szarpaniną. Nie masz dnia ani godziny, gdzieby dobroci serca Twego nie męczyły skwierk i naprzykrzania, tak dalece, że iuż wątpić muszę, ieżeli dochody całego świata, które się do skarbu publicznego zlewaią, dopełnić potrafią obietnic Twoich.

Po takim obiaśnieniu moim, proſzę Cię Ceſarzu, połóż na iedney ſtronie podłość zepſutego Narodu, po drugiey wyſtaw przed oczy wſzyſtkie obowiązki do naywyżſzey władzy przywiązane, według których ſam ſwoie ſprawuieſz panowanie, a dopiero bierz wymiar, czy ieſt podobieńſtwo, żeby ci ludzie mogli wziąść na ſiebie poſtać dawney owey Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey?

Jeżeli to prawda, że ſprawiedliwość, roſtropność i łaſkawość, prawidłem ią każdey zwierzchności, ieżeli ſię nie mylę, że cnota obywatelſka naymocnieyſzą ieſt twierdzą wolności, poiąć nie mogę, w iakim zauſaniu chceſz powrócić Rzym do pierwſzey wolności, kiedy żadnego znaku tych doſkonałości nie widziſz w teraźnieyſzych Rzymianach? Coby świat powiedział, gdybyś ſzalonych wypuścił z klatki, i ręce rozwiązał ſzarpa-

czom? Ja ieſzcze nie znam w moim Narodzie żadnego człeka, za któregobym mógł ręczyć, iż gotów ieſt naśladować wſpaniałość owego Pompeiuſza, który dobywſzy Jeruzalem, nie chciał ſię tykać ani ſkarbòw, ani ſreber poświęconych obrządkom do Bóżnicy żydowſkiey. Wszakże do tych czas w ſamym Rzymie ani bogaci ludzie, ani Statua Jowiſza beſpieczeńſtwa nie miała od drapieżności łakomych, chociaż byli pod grozą rządów Twoich, czegóż więc niedomyślą ſię na potym, gdy im wolność przywròciſz?

Tak mi ſię widzi łaſkawy Ceſarzu, że przyſzłe panowanie tey nowey Rzeczypoſpolitey, i ten ſkład iey rady, nie może być, tylko iednym politycznym ſtraſzydłem, przechodzącym w obrzydliwości wſzyſtkie monſtra natury. Uważ proſzę, czyli mogą znać dobro publiczne ludzie, póki będą

prożnemi, gołemi i łakomemi? nie maiący innego doświadczenia, ani innego nie znaiący przemyſłu, tylko iak obedrzeć ſkarb publiczny, lub cudzę pracę do ſwoiey przenieść kieſzeni? a przecie niechay mi ſię godzi przypomnieć, że póty trwała ſława naſza, pòki Rzymianie przekładać dobro Oyczyzny nad właſne pożytki nie ważyli ſię, iakiegoż więc ſpodziewać ſię możeſz porządku z wielkiey rady tych nowych Republikantów? Panowanie ſamowładne nie maiąc inſzego prawidła, tylko wolę Monarchy, nie potrzebuie do ſekretnego Gabinetu tyle ludzi, ile wyciąga rząd wolnego Narodu, i iego publiczne obrady.

Wnośić tedy beſpiecznie można, że czym więcey na tey radzie zaśiadać będzie ździerców, tym więcey będzie po całym kraiu ſzarpaniny, albo czym więcey będzie ſzalonych, tym więcey głupſtwa cierpieć i znośić będą muſie-

li Obywatele. Dosyć ieſt nieſzczęścia dla każdego kraiu, gdzie ślepi chcą wodzić Naròd, chociaż ſami nie widzą przed ſobą, ani daleko przeglądać nie mogą, ale ieſzcze gorzey ieſt, kiedy maiąc duſzę czarną i łakomą, nie prowadzą rządów, tylko za pożądliwością ſerca ſwoiego. Ktokolwiek zna gatunek takiey zwierzchności, łatwo ſię domyślić, że o niczym więcey radzić nie potrafi, tylko iakby powiękſzyć dochodów publicznych, a potym iakby ie między ſiebie rozſzarpać.

Smutny przykład Spartańczyków ieſt dla mnie źwierciadłem, w którym zdaie mi ſię, że patrzę na Rzeczpoſpolitę Rzymſką. Ci Obywatelę nie roſtropni, zaſadzili w Radzie podobnych do ſiebie próżniakow, bez światła, bez doświadczenia, i bez naymnieyſzey wiadomości, na czym ſtoi pomyślność Króleſtw i ich beſpie-

czeństwo. Zaden z tych Rayców nie wiedział zkąd płyną bogactwa do wszystkich kraiów? Nikt nie znał co iest handel, a co iest ułatwienie swoich Produktów do obcych Narodów? Każdy z nich tyle tylko rozumiał, że pracowity Rolnik kraiąc skibę ziemi, dobywać musi złotych minerałów, ktòre stopiwszy, w kamienie przelewa w spokoyney swoiey chałupie, dla czego ciężar niezliczonych podatków włożyli na mizernego gospodarza, na iego komin, na chałupę, na pług, i w ostatku na iego głowę, gębę i nos, tak dalece, że Spartańczykowie porzuciwszy sposòb gospodarstwa, woleli robić się szarpaczami, i domowemi rozbòynikami. Jak prędko roskosz i wygoda Raycòw pomieszała się z publicznemi wydatkami, tak żadne powiększenie dochodòw wyrównać nie mogło kraiowym potrzebom. Bałwan Bałwana wychwalał wielkie w Oy-

czyznie zdradne zasługi, ażeby rozszarpawszy pomiędzy siebie podatki, pokazać mogli Spartom na Seymie, że chociaż skarb zupełnie zawsze był pustym, ale żadna cnota zasłużonych bez nadgrody nie zostawała; że chociaż woysko nie płatne, ale Gladyatorowie, Hystryony, albo Komedyanci w czasie pokoiu do poprawy obyczaiów pożytecznieysi, niż żołnierz, są zapłaconemi, że chociaż woysko zmnieyszone w Gemeynie; ale wielka liczba pozostałych Generałów, na zapłatę im o nowych podatkach potrzebuie pomyślenia. Taka ślepota Spartòw do wiary nie iest podobna, ale do naśladowania przyszłym Rzymianom bardzo wygodna. Jeżeli mi nie wierzysz Cesarzu, czytay list przez samego Spartańczyka pisany.

Naród ten niegdyś sławny, tak też był spodlał przed upadkiem swoim, iak teraźnieysze nasze Rzymiany. Nie

było tam kogo wybrać na Setnika, dopieroż na Senatora, albo Raycę, a przecież ieden drugiego wciſkał do wielkiey Rady, i próżniak próżniakowi daiąc ſpoſób do życia, robił go Generałem, albo Urzędnikiem Skarbowym, wiedząc, że w każdey nierządney Rzeczypoſpolitey, gdzie ieſt więcey motłochu, tam lepſza ſprawa.

Nie chcę ia dłużey ſprzeciwiać ſię woli Twoiey Ceſarzu, żebyś nie rozumiał, iż ſię wyrzekłem wolności. Jak prędko ſam wiernie dochowałeś Obywatelſkiey cnoty na naywyżſzym dostoieńſtwie, tak chciey być pewnym, że i ia iey nie ſtraciłem, chociaż ieſtem w niewoli, ale znaiąc złość i nieſpoſobność Narodu mego, nie mogę być inſzego zdania, tylko, że wrócić wolność teraźnieyſzym Rzymianom, ieſt to iedno, co oddawſzy miecz ſzalonym, okuć w wieczne kaydany pozoſtałą garſtkę cnotliwych i

rozumnych Obywatelów. Nic maſz na świecie ani większey mizeryi, ani większey niewoli, iak być pod rządem ludzi bez rozumu, bez cnoty, bez czci i wiary. Powróć życie owym ſluſznym Rzymianom, których w bitwie Filipińſkiey zgubiłeś, a ia zaraz proſić cię będę, abyś Rzymowi powrócił iego ſwobody; ale, kiedy ani zabitym życia, ani żyiącym rozumu dać nie możeſz, zoſtawże Rzym w tym błocie, w którym go naſi wſpół-Obywatele znurzali. Taka ieſt rada, i takie życzenie, które Ci z wyraźnego Twego rozkazu, daie wierny

MECENAS.



# LIST
## SARMIDOSA SPARTANCZYKA
*do ſwego przyiaciela piſany.*

---

Tak ſię pomyślnie odmieniła ſytuacya moia, żebyś teraz ani mnie, ani mego ſtanu nie poznał. Widziałeś nie dawno, będąc w domu moim, rozległość goſpodarſtwa i obfitość iego, ale też zaraz widziałeś czatuiącą drapieżność na wſzyſtkie moie wydatki, widziałeś kłopoty, umartwienia, i rożne gatunki prześladowania, tak dalece, że żadnego dnia w życiu moim nie pamiętam, które-

gobym nie przeżył w ſmutku i boiaźni, ani żadney nocy, żeby w każdey godzinie, ſnu mego wewnętrzna nieſpokoyność nie przerywała. Ktokolwiek we drzwi zaſtukał, umierałem od ſtrachu, rozumieiąc, że iuż przychodzi izarpacz dom móy obdzierać, pod pretextem winy taiemnie na mnie ułożoney, albo, że iaki napaſtnik kładzie mi Pozew, o zmyśloną potwarz, żebym ſię iemu i ſąſiadowi okupił. Nie miałem nigdy tyle wolności, żebym z domu wyiechał bez podeyrzenia, ani tyle cierpliwości, żebym w nim mógł wymieſzkać bez zgryzoty. Czułem w ſobie, że mi ſię wkrótce przyidzie całemu w ieden grób obrócić, od głębokich ukłonów, i uſtawicznego ſchylania głowy moiey przed naypodleyſzemi w Narodzie ludźmi, którzy obſiedli wſzyſtkie Magiſtratury, i wſzyſtkie nad cnotliwemi rządy podgarneli

neli pod ſiebie. W tak nieſzczęśliwey ſytuacyi cieſzyłem ſię Liſtami Twemi, wyglądaiąc ſkutku uczynioney mi w nich nadziei, że roſtropnieyſze czaſy miały kiedyś uwolnić Rzeczpoſpolitę naſzą od tyrannii iednych ſzarpaczòw, których niebaczny Naród przy ſtyrze kraiowych rządów zaſadził w Radzie. Czekałem tego ſzczęśliwego momentu, i chociaż z niewypowiedzianą ciężkością opłacałem uſtawiczne podatki i nieznośne taxy, z których iedne wynoſiły 30. Minów, drugie 40, trzecie 12, czwarte 15, piąte 18, ſzòſte 7, ſiodme 15, oſme 30. Minów, słowem mówiąc wſzyſtkie podatki publiczne, tak te, co przez Prawo nałożone, iako i te, co groźbą wyſtraſzone, wynoſzą na Talentów 10. i Minów 18. Szukałem we wſzyſtkich myślach takiego śrzodku, ktòryby mógł oſłodzić niewolę moią, albo,

żeby mnie z niey wyprowadził. Z iedney ſtrony zdawało mi ſię ubośtwo okropne dla głodu, i niewygody przywiązaney do każdego niedoſtatku, z drugiey ſtrony lękałem ſię bogactwa, patrząc, że tyle razy wyciągano z własnych domòw maiętnych Obywateli, ile razy goły naſz Magiſtrat nie miał za co bieſiadować i płácić igrzyſk; ſkonfiſkowane więc doſtatki owych nieſzczęśliwych Bogaczów, wſzyſtkie te potrzeby zaſtępować muſiały. Po długich rozmyſłach nad tak okropną ſytuacyą, przyznam ci ſię miły przyiacielu, że uchyliwſzy na ſtronę owe ſławne męztwo, które śmiercią pogardzać zwykło, wolałem ſobie obrać nayoſtatnieyſze ubóſtwo, aniżeli umierać w doſtatkach, dogadzaiąc próżnych ludzi bieſiadom.

Duſam po twoiey przyiaźni, żebyś zapłakał był nad loſem moim, gdybyś mnie w twoim kraiu obaczył,

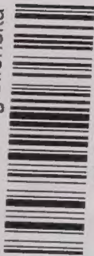
ale w moim śmiele mi możeſz powinſzować ubóſtwa, dopiero teraz ieſtem ſzczęśliwym, gdy zoſtałem ubogim. Jużem ſię tak wyproſtował, że zrównałem głowę z temi wſzyſtkiemi, co ią naywyżey noſili. Już ſię ſpodziewam mieyſca w naypierwſzey Magiſtraturze, i chociaż (iak wieſz) nic nie rozumiem więcey nad ieden obrządek goſpodarſtwa, wkrótce jednak zaſiadać będę w Radzie, rozporządzaiąc loſy Oyczyzny, i ſtanowiąc naywyżſze wyroki o fortunie, honorze i życiu Obywatelów. Trzeba żebyś wiedział grunt polityki naſzey, iż tym końcem goły gołego ciągnie, żeby rząd Rzeczypoſpolitey w rękach tłumaczów zoſtawał nieśmiertelny.

Nigdybyś nie uwierzył, iak mnie teraz z mądrości, cnoty i talentów wychwalaią, iuż brzmi ſława wielkich zaſług moich w Oyczyznie, i wkrótce za podięte ſtaranie około

dobra publicznego, nie omieszkaią mi wyznaczyć sowitey nadgrody, żeby pod przystoyną rekompensy zasłoną, utaić podatków kraiowych rozszarpanie.

Nie znam teraz, co iest frasunek? albo co iest melancholia? zawsze się widzę w tańcach, zawsze w igrzyskach, zawsze w zabawach. Wszyscy mnie się boią, i wszyscy mi się kłaniaią, naybogatsi Obywatele z wielką pokorą i uniżonością ubiegaią się do moiey łaski, i do moich względów, krótko mówiąc, taką wziołem na siebie postać, która z daleka w całym naszym mieście oznacza tyrana, dla czego spieszę się miły przyiacielu, żebym ci iak nayprędzey doniósł o odmianie stanu moiego, i o moiey uwiadomił cię szczęśliwości.

KONIEC.




DE LA
BIBLIOTHEQUE
DE MR LE PR
ALEXANDRE
LUBOMIRSKI